



NR 7 (670)

GAZETA BIESZCZADZKA

CZASOPISMO REGIONALNE

ROK XXIX 5. 04. 2019 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komarńca - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

PORODÓWKA DO LIKWIDACJI?!



Fot. P. Bajda

Oddział położniczo-ginekologiczny w ustrzyckim szpitalu ma zostać zlikwidowany. Taką decyzję podjął Zarząd Powiatu Bieszczadzkiego. Likwidacja jest przewidziana w ramach Programu Naprawczego dla szpitala. - Dane finansowe i liczbowe, (...) tak naprawdę to jest najważniejsze. Pewnie dla państwa za biurkami tak. Tylko proszę nie mówić, że to dla dobra pacjentek. Naprawa przez likwidację? Tak to się teraz robi? - komentują pacjenci ustrzyckiego szpitala.

Pod koniec marca powiatem bieszczadzkim wstrząsnęła informacja o planowanym zamknięciu w SP ZOZ oddziału położniczo-ginekologicznego. Taką nieoficjalną informację od dyrektora szpitala Doroty Łukaszuk usłyszały położne. Przestraszone planami likwidacji tego oddziału postanowiły interweniować i wysłały pismo z prośbą o działania do burmistrza Ustrzyk Dolnych Bartosza Romowicza.

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych radni podjęli więc uchwałę, w której wyrazili swój sprzeciw przeciwko likwidacji w ustrzyckim ZOZ oddziału ginekologiczno-położniczego.

„Od lat jakość oraz ilość świadczonych usług medycznych przez SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych spowodowała znaczny odpyw pacjentów do szpitali w sąsiednich powiatach. Mimo tego, Oddział Ginekologiczno-Położniczo-Noworodkowy naszego szpitala cieszy się dużym zaufaniem pacjentek. Wiele z nich decyduje się powierzyć najważniejsze chwile w swoim życiu w ręce ustrzyckich lekarzy, pielęgniarek i położnych.

Należy zwrócić uwagę, że w niektórych dziedzinach życia jak m.in. oświata czy ochrona zdrowia

nie można podejmować decyzji i wyznaczać kierunki działania kierując się jedynie względami ekonomicznymi” - napisali w dokumencie radni.

Wprowadzenie tego punktu do porządku obrad nie spodobało się radnym Prawa i Sprawiedliwości, którzy przekonywali, że są zaskoczeni i nie mieli czasu zapoznać się ze stanowiskiem Rady, oraz że o uchwale należy wcześniej porozmawiać ze starostą bieszczadzkim. Okazało się jednak, że chociaż radni nie mieli czasu na analizę uchwały Rady Miejskiej, to w ich posiadaniu było... stanowisko dyrektorki ustrzyckiego szpitala, które odczytał radny Czesław Urban.

„Informuję, że został zatwierdzony przez Zarząd Powiatu Program naprawy dla szpitala, w którym przewiduje się między innymi likwidację oddziału ginekologiczno-położniczego. Powyższa decyzja spowodowana została stratą generowaną przez oddział” - napisała Dorota Łukaszuk, dyrektor ustrzyckiego ZOZ. (od red. W Zarządzie Powiatu Bieszczadzkiego zasiadają: Marek Andruch, Artur Woźny i Mieczysław Kaźmierczyk)

Dyrektorka podała też, że w 2017 roku przychód wynosił 1 357 109,64 zł, koszty bezpośrednie wyniosły 2 161 319,65, a strata wyniosła 804 210,01. W 2018 roku przychód wyniósł 1 445 500,00, koszty bezpośrednie 2 419 924,42, a strata 974 424,42. W 2017 roku w Ustrzykach na świat przyszło 136 dzieci, a w 2018 152. Jak argumentuje dyrektor Łukaszuk niewielki wzrost porodów w 2018 roku był spowodowany tym, że na dwa tygodnie w Lesku zamknięto oddział ginekologiczno-położniczy. „Jak widać z przedstawionych danych finansowych i liczbowych

dotyczących realizowanych świadczeń medycznych - ma miejsce nieznaczna poprawa tych wskaźników w roku 2018 - jednak generowana przez oddział strata powiększa się” - dodała szefowa ZOZ.

Mimo krótkiego terminu na zapoznanie się z uchwałą radni przegłosowali stanowisko. Za stanowiskiem głosowali radni klubu Aktywni dla Bieszczad oraz Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego. Przeciwni byli dwaj radni z klubu Prawa i Sprawiedliwości, a wstrzymali się radni Prawa i Sprawiedliwości oraz Nowoczesnych Bieszczad.

Burmistrz - należy rozpocząć debatę publiczną o szpitalu
- Chciałbym, aby stanowisko Rady, które zostało przyjęte na sesji, rozpoczęło poważną publiczną dyskusję o przyszłości naszego szpitala i oddziału. Wszyscy wiemy, że jest audyt, że jest program naprawczy, ale publicznie nikt o tym się nie wypowiada. Obawiam się, że likwidacja oddziału ginekologiczno-położniczego miała być wykonana po cichu, bez rozgłosu, po to, by nie uciepić wizerunkowo - komentował po sesji Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. - Szpital jest zbyt ważny dla mieszkańców powiatu; by o nim nie rozmawiać. Pani dyrektor zwróciła się do burmistrza i rady o pomoc finansową dla szpitala, a my oczywiście co roku pomagamy szpitalowi i jeśli mamy robić to nadal, to chcemy wiedzieć na co te pieniądze idą, jak są zaplanowane wydatki i jaki jest pomysł na ten szpital. To nie jest wyrażenie sprzeciwu przeciwko panu staroście, to wyrażenie sprzeciwu przeciw likwidacji rozpoczęcia publicznej debaty na temat przyszłości szpitala.

cd. na s. 5

Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Sesja Rady Miejskiej - szpital, parkomaty i Wałęsa



Czytaj s. 3

Stanowisko w sprawie likwidacji oddziału ginekologiczno-położniczego w szpitalu powiatowym w Ustrzykach Dolnych, uchwała o ochronie zwierząt oraz sprawozdanie burmistrza z korzyści jakie ma miasto po wprowadzeniu parkomatów, były głównymi tematami ostatniej sesji Rady Miejskiej. Dodatkowo do Rady wpłynął wniosek o przygotowanie uchwały, która pozwoli na odebranie Lechowi Wałęsie Honorowego Obywatelstwa Miasta Ustrzyki Dolne.

Na moście w Berehach



Czytaj s. 10

Prezentuję dzisiaj piękne zdjęcie z pocztówki, wydanej w 1963 roku. Nie jest to jednak data zrobienia zdjęcia, które jest o kilka lat starsze. Skąd moja pewność? Otóż w 1962 roku zakończono budowę szosy, zwanej powszechnie obwodnicą bieszczadzką, której trasa wiodła także przez Berehy Górne, gdyż tak jeszcze wówczas oficjalnie nazywała się ta wieś.

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
KROKUSZEK, MIAL, PELLETT, OWIES,
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe

DANKROS

100% WOOD
PREMIUM QUALITY

100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG

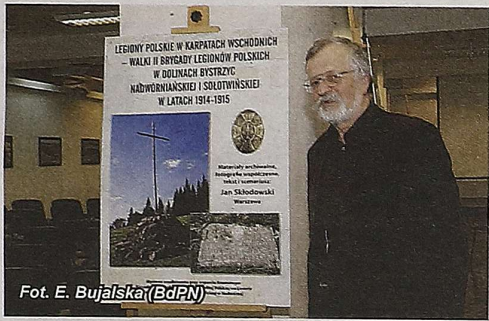
Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne

tel / 13 461 14 69

www.dankros.comdankros@dankros.com

O Parku dowiedzieli się więcej

W Ośrodku Edukacji Ekologicznej i Muzeum Przyrodniczym BdPN w Ustrzykach Dolnych zorganizowane zostało jednodniowe szkolenie dla przewodników turystycznych. Udział w nim był warunkiem przedłużenia licencji na oprowadzanie grup na terenie BdPN.



Fot. E. Bujalska (BdPN)

W szkoleniu uczestniczyło ponad 40 przewodników reprezentujących środowiska turystyczne z Rzeszowa, Krosna, Sanoka, Ustrzyk Dolnych, Przemysła. W trakcie spotkania uczestnicy szkolenia wysłuchali kilku interesujących wykładów i prelekcji, które odświeżyły i zaktualizowały wiedzę o Bieszczadzkim Parku Narodowym, a także o ogólnie pojętych Bieszczadach.

Dr Stanisław Kucharzyk, zastępca dyrektora BdPN, zapoznał przewodników z

problematyką lasów. Mówił między innymi o pralaszach, pierwoborach i puszcach, charakteryzując je i odnosząc do konkretnych miejsc w Bieszczadach.

Z żywą reakcją spotkała się prelekcja dr. Bartosza Pirci, który obalał, narosłe w ostatnim czasie, mity na temat wilka i niedźwiedzia oraz mówił o roli parków narodowych w ochronie tych gatunków.

Praktyczne informacje dotyczące udostępniania Bieszczadzkiego Parku Narodowego do zwiedzania,

zmian w regulaminie oraz modernizacji infrastruktury na szlakach przekazał dr Przemysław Wasiak, zastępca dyrektora BdPN.

O planach szkoleń na 2019 r. dla przewodników oraz osób zajmujących się edukacją przyrodniczą mówiła dr Grażyna Holly, kierowniczka działu edukacji BdPN.

Zwienieczeniem spotkania była prelekcja dr. Jana Skłodowskiego z UW w Warszawie o Legionach Polskich w Karpatach Wschodnich. Głównym wątkiem wykładu była kampania 2 i 3 pułku Legionów na przełomie 1914/1915 roku w Gorganach.

Uczestnicy spotkania otrzymali od organizatorów wydawnictwa BdPN, w tym kalendarze przyrodnicze, mapę Rezerwatu Biosfery oraz książkę dla dzieci „Przygody rysia Pędzelka”.

Marcowe szkolenie było pierwszym w cyklu zaplanowanym przez BdPN. Na kolejne, tym razem podstawowe, park zaprasza 6-7 kwietnia 2019 r. Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie www.bdpn.pl.

/ela/

Budowę czas zacząć

Bieszczadzki Park Narodowy ogłosił przetarg na gruntowną modernizację schroniska na Poloninie Wetlińskiej, popularnie zwanej „Chatką Puchatka”. Jeśli wszystko potoczy się sprawnie, to po wyłonieniu wykonawcy, w okolicach wakacji, ruszą prace rozbiorowe obiektu, a do nowego schroniska turyści będą mogli wejść w majowy weekend 2021 r. Cała inwestycja ma kosztować ok. 4 mln. zł.

Prace remontowo-budowlane obejmą szeroki zakres. Ich początkiem będzie częściowa rozbiora dotychczas istniejącego obiektu. Następnie wykonawca przystąpi do postawienia nowej konstrukcji. W założeniu obiekt ma spełniać funkcję schronu turystycznego z miejscami noclegowymi na wypadek ciężkich warunków pogodowych, a także stacji edukacji ekologicznej BdPN. W planach jest też utrzymanie dyżurki Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Generalnie obiekt po oddaniu do użytkowania ma służyć jako miejsce odpoczynku podczas wędrówek; miejsce spożycia posiłku i obiekt sanitarny oraz, w sytuacjach awaryjnych, jako miejsce noclegowe w salach zbiorowych na ławach. Nie przewiduje się funkcjonowania schroniska jako obiektu hotelowego pobytu ani dla turystów, ani

dla innej grupy użytkowników. Stale przybywać tam będzie jedynie obsługa schroniska i dyżurni GOPR w okresie służby.

Przy okazji zostanie uporządkowana gospodarka wodno-ściekowa. Zgodnie z projektem woda w ograniczonym zakresie będzie pobierana ze źródła znajdującego się przy granicy lasu i transportowana w atestowanych pojemnikach do schroniska. Do celów komunalnych wykorzystywana zostanie woda opadowa, która systemem rynien gromadzona będzie w specjalnych zbiornikach. Na Poloninie Wetlińskiej zainstalowana zostanie także oczyszczalnia ścieków oparta o technologie sekwencyjnych reaktorów biologicznych SBR. Ścieki będą zbierane siecią kanalizacji z urządzeń sanitarnych i gromadzone w podziemnym zbiorniku retencyjnym na terenie działki, a następnie oczyszczane w biologicznej oczyszczalni ścieków. Ścieki oczyszczone odprowadzane będą do ziemi metodą rozsącu. Osad z reaktora biologicznego będzie suszony i zwożony podobnie jak inne odpady stałe. Przewidziano, że obiekt zasilany będzie w energię elektryczną uzyskaną z paneli fotowoltaicznych oraz z agregatora prądoworczy. Ciepło turystom w schronisku zapewni centralne ogrzewanie z piecem na olej rzepakowy.

Wszystkie wymienione prace mają na celu zachowanie bioróżnorodności Poloniny Wetlińskiej poprzez ochronę zagrożonych gatunków przed negatywnym oddziaływaniem turystyki.

Prace przy schronisku wiązały się będą ze zmianami w korzystaniu ze szlaków turystycznych w okolicy inwestycji. Na okres prac budowlanych wyłączony z użytkowania zostanie sam obiekt jak i całe jego otoczenie. To spowoduje zmianę przebiegu szlaku czerwonego, biegnącego granią Poloniny Wetlińskiej. Turyści wędrujący żółtym szlakiem z Przełęczy Wyżnej dotrą jedynie do granicy lasu. Tam będą musieli zdecydować się czy pójść trawersem w kierunku Roha albo przy granicy lasu do Brzegów Górnych. W punkcie rozwidlenia szlaków ma być postawiony namiot wojskowy, w którym turyści będą mogli się schronić w przypadku złej pogody czy też napić się herbaty.

Transport materiałów budowlanych odbywał się będzie drogą lotniczą z wykorzystaniem śmigłowca oraz w niewielkiej części tzw. „Kosińską drogą” biegnącą z Przełęczy Wyżnej na Poloninę Wetlińską. To również wpłynie na czasowe wyłączenie z użytkowania szlaków turystycznych.

W przypadku planowania wycieczki w tamten rejon należy śledzić stronę www.bdpn.pl, na której podawane będą aktualne komunikaty.

/ela/

Niedźwiedzie coraz bliżej ludzi



„Wandal” złapany na gorącym uczynku

Fot. Dorota Bogusz

Gminne Centrum Zarządzania Kryzysowego w Cisnej śle do mieszkańców ostrzeżenia o szczególnej aktywności niedźwiedzi. W nadlesnictwie nie ma praktycznie dnia, żeby ktoś nie zgłaszał odwiedzin misia na swojej posesji. Co się dzieje i czy rzeczywiście mamy się bać?

Wczesna wiosna to czas, kiedy po urodzeniu kolejnych małych misiów matka odgania od siebie ich starsze rodzeństwo. To właśnie te trzyletnie niedźwiedzie szukając pokarmu zbliżają się do ludzkich siedzib. Robią to albo z powodu przyzwyczajenia, jeśli wraz z matką odwiedzały śmietniki i osiedla ludzkie, albo po prostu z bezradności. Nie umiejąc sobie poradzić w lesie wybierają drogę na skróty i buszują w ludzkich odpadkach. To bardzo niebezpieczne zjawisko.

Naukowo określa się jako synantropizacja, czyli proces przystosowania gatunków do warunków stworzonych przez działalność człowieka. Jeśli dotyczy to np. wróbi czy gołębi to jeszcze nic się nie dzieje. Jednak w przypadku niedźwiedzia sprawa jest poważna. Taki nauczony odżywiać się odpadkami miś z czasem może się stać agresywny i coraz natarczywiej domagać się jedzenia. Wiercie mi Państwo – nikt z nas nie chciałby być poproszony o kanapkę przez niedźwiedziową łapę zaopatrzoną w kilku lub kilkunastocentymetrowe pazury. Wróćmy jednak do teraźniejszości. Z naszych obserwacji wynika, że te trzylatki odwiedzające obecnie Krzywe, Dołżycę, Przysłop czy Cisną nie są agresywne. Ich zachowanie jest jednak niepokojące, ponieważ podczas spotkania

ZDANIEM LEŚNIKA



Mateusz Świerczyński
RDLP Krosno

z człowiekiem nie uciekają w panice, tylko z zaciekawieniem się przyglądają, a następnie niespiesznie odchodzą w swoją stronę. To już świadczy, że bieg synantropizacji postępuje. Aby ten proces zatrzymać, GCZK w Cisnej prosi mieszkańców o zabezpieczanie odpadków i śmieci oraz o zgłaszanie wszystkich przypadków spotkania niedźwiedzi w pobliżu ludzi. Jeśli jakiś miś zbyt się spoufał to najprawdopodobniej trzeba go będzie uśpić (tak na chwilę, nie ostatecznie) i podczas tej drzemki wywieźć daleko w las. Najczęściej takim niedźwiedziowi zakłada się wtedy obrozę z nadajnikiem GPS, aby obserwować jego wędrówki. Jeśli wróci do ludzi, trzeba będzie rozważyć ponowne odłowienie i umieszczenie w ZOO. Nikt tego nie chce na siłę. W Bieszczadach niedźwiedzie mają swoje miejsce, jednak z daleka od ludzi. Tak jest lepiej i dla nich i dla nas. Darz Bórl

WODA

Chcę zaśpiewać za barda: Wiosna, ach to TY! Śpiew ptaków, świeża zieleni, i takie tam różne rzeczy. Niestety, tak się składa, że wiosna to też wylażące spod śniegu, zalegające pobocza, rowy śmieci, tony śmieci. I to nie tylko w miastach, ale właśnie w takich urokliwych miejscach jak nasze Bieszczady i Pogórze.

Wśród śmieci mają nieustanną uwagę i zadumę powodują plastikowe butelki. Jest ich mnóstwo: po napojach owocowych, Coca-Coli, różnych innych dziwnych i niepotrzebnych trunkach. Mają różne kształty, kolo-

naismutniejszy jest widok butelek... po wodzie. Tak, po najwykleszej, czystej wodzie, takiej samej jak ta, która płynie z okolicznych źródeł, a nawet z kranu.

Znajdujemy się w tej szczęśliwej sytuacji, że mamy dostęp do czystej pitnej wody, część z nas mieszka przy wartkach potokach czy źródłach. Woda w kranie lub studni jest czysta, wystarczy tylko nalać do dzbanka, można dodać soku, wycisnąć cytrynę. Dlaczego więc w ogóle kupujemy identyczny płyn w butelkach i płacimy za to pieniędzmi, których wszystkim podobno ciągle

OKIEM PRZYRODNIKA



Antoni Kostka
Fundacja Dziedzictwo
Przyrodnicze

przemysłu spożywczego. Nikomu niepotrzebny produkt, pakowany w szkodliwe i trudno rozkładalne opakowanie, przewożony setki kilometrów... A na końcu widzimy efekt tego procederu w rowach, rzekach, a potem w oceanach.

I kiedy beztrudno palaszujemy morską rybę w czasie wakacji nad morzem, zjadamy, nie wiedząc o tym, mikroskopijne kawałki tej niepotrzebnej nikomu butelki po wodzie.

Tak więc, można narzekać, przeklinać bezmyślnych współobywateli, żądać posprzątania terenu. Ale może też po prostu tych śmieci nie produkować w ogóle, nie kupować wody w butelkach, być zdrowszym i bogatszym?

P.S. Na zdjęciu sprzątanie na Pogórze Przemyskim w wykonaniu działacza Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze oraz dr. Stanisława Kucharzyka z BdPN.



ry, naklejki. Zdecydowana większość zawierała płyny o wiele gorsze i szkodliwsze niż babciny kompot czy sok własnej produkcji. Ale

brakuje? Produkcja, transport i wyrzucanie do śmieci butelek po zwykłej wodzie jest jednym z największych skandali i oszustw w historii

Sesja Rady Miejskiej – szpital, parkomaty i Wałęsa

Stanowisko w sprawie likwidacji oddziału ginekologiczno-położniowego w szpitalu powiatowym w Ustrzykach Dolnych, uchwała o ochronie zwierząt oraz sprawozdanie burmistrza z korzyści jakie ma miasto po wprowadzeniu parkomatów, były głównymi tematami ostatniej sesji Rady Miejskiej. Dodatkowo do Rady wpłynął wniosek o przygotowanie uchwały, która pozwoli na odebranie Lechowi Wałęsie Honorowego Obywatelstwa Miasta Ustrzyki Dolne.

Ostatnia sesja Rady Miejskiej rozpoczęła się od ustalenia stanowiska w sprawie likwidacji oddziału ginekologiczno-położniowego w szpitalu w Ustrzykach Dolnych. Na sesji pojawili się bowiem pracownicy oddziału zaniepokojeni informacjami o jego likwidacji. Rada Miejska wyraziła obawę, że likwidacja oddziału będzie początkiem likwidacji całego szpitala i zwróciła się do wszystkich instytucji o podjęcie niezbędnych kroków oraz dialogu w celu ratowania oddziału.

Kolejnym punktem sesji były zmiany w uchwale budżetowej, które przedstawiła skarbnik gminy Ewa Kaczmarek-Elmerych. Skarbniczka poinformowała o tym, że budżet gminy zostaje zwiększony o 897 tys. zł m.in. z dotacji celowej na budowę wodociągu w Ropience oraz z promisy na przebudowę drogi w Teleśnicy i w Ustrzykach Dolnych (200 tys. zł). Budżet zasilił też 49 tys. zł z programu Erasmus. 166 tys. zł zostanie przeznaczone na budowę ujęcia wody w Krościenku, 220 tys. zł na Domy Pomocy Społecznej.

Radni zgodzili się też, aby gmina zaciągnęła długoterminowy kredyt w kwocie 6,5 mln na pokrycie deficytu gminy. Na koniec roku, uwzględniając planowany kredyt, zadłużenie gminy wyniesie 15 mln zł.

Radni zdecydowali się też wnieść kasację do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w sprawie młodzieżowego Budżetu Obywatelskiego.



Byli opozycjoniści z czasu „Solidarności” żądają odebrania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Ustrzyki Dolne Lechowi Wałęsie Fot. P. Bajda

go. Zdaniem wojewody uchwała podjęta przez ustrzyckich radnych w tej sprawie jest nieważna. Wojewoda stwierdziła też nieważność uchwały dotyczącej powstania Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Jak argumentował prawnik gminy, wojewoda nie odniosła się jednak do istoty podjęcia tej uchwały, która jest uchwałą intencyjną. Radni zdecydowali, że w tej sprawie zostanie wniesiona skarga do WSA w Rzeszowie.

Radni zajęli się też projektem uchwały dotyczącym zapobieganiu bezdomności zwierząt na terenie gminy Ustrzyki Dolne. Projekt uchwały został zaakceptowany przez powiatowego lekarza weterynarii i koła łowieckie. Umowa dotycząca zapobieganiu bezdomności zwierząt została zawarta z Bieszczadzką Organizacją Ochrony Zwierząt z Ustrzyk Dolnych. Fundacja ma m.in. przy pomocy lekarza weterynarii wypłacać bezdomne zwierzęta. Gmina na ten cel przeznaczyła w tegorocznym budżecie 30 tys. zł.

Zarabiamy na parkomatach

Burmistrz odpowiedział też na interpelację wiceprzewodniczącego Piotra Mazura, który zainteresował się miejscami parkingowymi i parkomatami w mieście. - Parkomaty wprowadziliśmy w roku 2017 i w tym roku użytkownicy

wrzucili do parkomatów 162 tys., a już w 2018 roku 177 tys. - mówił Bartosz Romowicz.

Burmistrz przedstawił też dochody z parkomatów w poszczególnych miesiącach. Wpływy z parkomatów w pierwszym połowie roku to ok. 7 tys. zł, a w miesiącach wakacyjnych, kiedy w mieście jest więcej turystów, to ok. 12 tys. zł. Z mandatów do budżetu gminy wpłynęło 45 tys. zł. Koszty jakie poniosła gmina w 2017 roku wprowadzając parkomaty na terenie miasta to 73 tys. zł. - Wtedy dokonaliśmy zakupów i zakładalśmy, że ta inwestycja będzie się dłużej spłacać. Okazało się, że ten wydatek zwrócił się nam w jednym roku - wyjaśniał radnym burmistrz. - W 2018 roku koszty utrzymania parkomatów mieszczą się w granicach 40 tys. zł. Uważam, że strefa się sprawdziła, jest rotacja samochodów, a dochód przekazuje nam na utrzymanie dróg. Będę więc przedstawiał do przewodniczącego projekt poszerzenia strefy płatnego parkowania o kolejne ulice i parkingi - mówił burmistrz.

Usunąć Wałęsę?

Na zakończenie sesji, radny PiS Czesław Urban przedstawił wniosek o odebranie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Ustrzyki Dolne Lechowi Wałęsie. - W związku z pojawiającymi się nowymi, a wcześniej niepotwier-

dzonymi informacjami dotyczącymi życiorysu pana Lecha Wałęsy, które rzucają nowe światło na jego czyny i zachowania co do nieskazitelnego opinii, składam wnioszek do przygotowania na kolejną sesję Rady Miejskiej uchwały o odebraniu panu Lechowi Wałęsie honorowego obywatelstwa miasta Ustrzyki Dolne - czytał uzasadnienie radny. - Po odnalezieniu dokumentów w domu generała Kiszczaka IPN potwierdza, że pan Lech Wałęsa to TW „Bolek”. Biegli z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie powołani przez IPN potwierdzili, że Lech Wałęsa współpracował ze służbą bezpieczeństwa pod kryptonimem „Bolek”. Na opinię składa się ponad 200 stron, a wnioski są jednoznaczne. Wynika z niej, że 17 odrębnych po-

kwitowań odbioru pieniędzy zostało pokwitowane przez Lecha Wałęsę. Swoim zachowaniem Lech Wałęsa pokazuje, że nie jest człowiekiem godnym do naśladowania przez młodego człowieka. Jego zachowanie potwierdza chociażby ohydne wpisy jakie były prezydent zamieszczał na Twitterze w trakcie pogrzebu Jana Olszewskiego.

Na sesji pojawili się też byli opozycjoniści z czasu „Solidarności” z terenu Bieszczadów, którzy wniosek radnego Urbana nagrodzili brawami. To właśnie oni poprosili radnych PiS o złożenie tego projektu. Opozycjoniści żądają też, aby Rada Powiatu Bieszczadzkiego usunęła Lecha Wałęsę z patrona Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych.

paba

Lesko inwestuje

W najbliższym czasie w gminie Lesko ruszą kolejne inwestycje, na które gmina dostała dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego i Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego. 1 800 000 zł przeznaczone zostanie na Regionalną Izbę Pamięci oraz Klub Seniora, a 340 tys. zł na chodnik w Hoczwi.

Miasto i Gmina Lesko pozyskało 1 800 000 zł dofinansowania do kapitalnego remontu świątyni ormiańskiej w Lesku. Z przeznaczeniem na Regionalną Izbę Pamięci oraz Klub Seniora. Liderem projektu, który jest dofinansowany z RPO, jest miasto Sanok. Projekt ma poprawić dostępność i jakość oferty usług społecznych dla osób zagrożonych ubóstwem i wykluczeniem z powodu niepełnosprawności, choroby lub starszego wieku.

- Bardzo dziękuję pani marszałek Marii Kurowskiej, panu posłowi Piotrowi Uruskiemu za tak aktywne działanie w imieniu naszego miasta, co pokazuje, że można współpracować i z burmistrzem bezpartyjnym, którym jestem. Pokazuje też, że nam wszystkim zależy przede wszystkim na naszym regionie, jego rozwoju i naszych mieszkańcach - skomentował burmistrz Snarski.

Kolejna dobra wiadomość dla mieszkańców gminy Lesko to dofinansowanie z Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego na wykonanie chodnika w Hoczwi. Inwestycja zostanie dofinansowana w 50 proc. Wartość inwestycji to 340 tys. zł, dofinansowanie wyniesie 170 tys. zł, a drugą połowę dołoży gmina.

Oprac. paba

Działaj Lokalnie



fort. T. Uszak

Fundacja Bieszczadzka podsumowała projekt Działaj Lokalnie X-2018. Wzięły w nim udział delegacje stowarzyszeń i grup inicjatywnych wyróżnione w projekcie.

Celem programu Działaj Lokalnie jest aktywizowanie lokalnych społeczności do rozwiązywania problemów i zaspakajania potrzeb oraz pobudzanie życiowych aspiracji mieszkańców małych miejscowości.

- Konkursy grantowe organizowane przez Ośrodek Działaj Lokalnie skierowane są przede wszystkim do początkujących liderów, którzy dzięki uczestnictwu

w konkursie mają okazję zdobyć doświadczenie realizując mały projekt na rzecz swojej społeczności - informuje Lucyna Sobańska, wiceprezes Fundacji Bieszczadzkiej, która program Działaj Lokalnie realizuje od 2016 roku. - W latach 2016-2018 w ramach programu przekazano bieszczadzkim organizacjom i grupom nieformalnym 156 dotacji na kwotę 739 608 zł.

W 2018 roku złożono 17 wniosków. Dotacje otrzymało 14 organizacji i grup nieformalnych. Na dotacje przeznaczono 55 000 zł. W ubiegłym roku liczba uczestników projektu osiągnęła 216 osób, a liczba odbiorców projektu - 3833.

W projekcie uczestniczyło też 338 wolontariuszy. Wkład finansowy wniesiony do projektów - 3920,00 zł, a wkład rzeczowo-usługowy wyniósł 64 210,17 zł.

Przedstawiciele Fundacji Bieszczadzkiej podkreślają, że organizacja projektu Działaj Lokalnie nie byłaby możliwa gdyby nie dofinansowanie od samorządów. W 2018 roku Działaj Lokalnie wsparli: Urząd Marszałkowski, Gmina Ustrzyki Dolne, Gmina Olszanica, Gmina Czarna, Gmina Baligród, Gmina Komarówka, Gmina Bircza.

W 2018 roku dofinansowanie dostały:

Stowarzyszenie na rzecz wspierania działalności i rozwoju ZSP nr 1 w Ustrzykach Dolnych Copernicus - Mobilna robotyka pod lupą - 5500 zł;

Karpacie Stowarzyszenie Turystyczno-Kulturalne „Źródła Karpāt” - Międzypokoleniowe wyprawy po Koronę Ustrzyckich Gór - 4500 zł; Grupa Inicjatywna Wsi Polana-IDL - Ocalić od zapomnienia - Figura Św. Jana Nepomucena oraz Krzyż Pamięci - świadkowie historii Polany - 3820 zł;

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Doliny Wiaru - Grupa inicjatywna Jureczkowa - „Chodźcie naszczy pogrąć w piłę - plażowa nad Wiarem” - 5200 zł;

Stowarzyszenie na Rzecz Holistycznego Rozwoju Człowieka „Homo Homini” - Gałganek - teatr

małej formy dla dzieci i dorosłych - 4000 zł;

Koło Gospodyń Wiejskich w Stańkowej - Poznajmy świat nie zapominając o swojej historii - 3500 zł;

Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i okolic - 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę - 4800 zł;

Stowarzyszenie Pozytywka - Pozytywka gra w Bieszczadach - 4500 zł;

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Na Rzecz Rozwoju Wsi: Szczawne i Kulaszne - Szczawieński Dąb Wolności - stulecie odzyskania Niepodległości - 3500 zł;

Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły Podstawowej im. Bł. Ks. B. Markiewicza w Leszczawie Dolnej - Wszystko dla Niej - Niepodległej - 3500 zł;

Stowarzyszenie Nasze Dzieci Nasza Gmina w Baligrórze - Teatr wielu pokoleń - 3500 zł;

„Uczniowski Klub Sportowy „Nafciarz” - Grupa nauczycieli Szkoły Podstawowej im. Ignacego Łukasiewicza w Ropience - Na szlaku wspomnień - 3310 zł;

Ochotnicza Straż Pożarna w Ustjanowej - KS LOTNIK - Animacja i upowszechnianie kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży poprzez utworzenie Klubu Sportowego - 3000 zł;

Stowarzyszenie Młodzi - Kreatywni i Aktywni - Rozwój kultury

fizycznej oraz e-sportu wśród mieszkańców Bandrowa Narodowego - 2320 zł.

Podczas spotkania odbyły się też prezentacje zwycięskich prac w konkursie „Opowiedz... 2018” oraz wręczenie nagród laureatom konkursu. W tym roku nagrodę główną na etapie lokalnym zdobyło Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i okolic, które przygotowało 2,5 minutowy fotoreportaż multimedialny o inicjatywie. Fotoreportaż trafił też do ogólnopolskiego konkursu. Stowarzyszenie na rzecz wspierania działalności i rozwoju ZSP nr 1 w Ustrzykach Dolnych Copernicus otrzymało I miejsce za film Mobilna robotyka pod lupą. Wyróżnienie otrzymały: projekt „Na szlaku wspomnień” SP Ropienka oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły Podstawowej im. Bł. Ks. B. Markiewicza w Leszczawie Dolnej za film „Wszystko dla Niej - Niepodległej”. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Na Rzecz Rozwoju Wsi: Szczawne i Kulaszne za film „Szczawieński Dąb Wolności”.

Projekt Działaj Lokalnie realizowany jest ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce.

Gratulujemy także wszystkim organizacjom, które zdobyły wyróżnienia.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl) oprac. paba



KRONIKA POLICYJNA

Pobili i okardli

Dwóch mieszkańców Leska pobito i okradło jednego z gości leskiego pensjonatu. Zabrali mu pieniądze, alkohol i papierosy. Trafili do aresztu, a za przestępstwo, którego się dopuścili, grozi 12 lat więzienia.

Do zdarzenia doszło w sobotę w nocy 23 marca, w jednym z leskich pensjonatów. Jak ustaliła leska policja, do pokoju hotelowego, w którym spał 29-latek, wtargnęło dwóch nieznanych mężczyzn i dotkliwie go pobili. Następnie sprawcy wykorzystali bezbronność mężczyzny i zabrali mu pieniądze, alkohol i papierosy, po czym uciekli z miejsca zdarzenia. Pokrzywdzony po całym zacięciu na pomoc wezwał policjantów.

Powiadomieni o tym zdarzeniu funkcjonariusze rozpoczęli działania zmierzające do zatrzymania sprawców. Kilka godzin później napastnicy zostali zatrzymani i trafili do policyjnego aresztu. Okazało się, że są to dwaj mieszkańcy Leska, w wieku 21 i 30 lat. Jeden z nich był już wcześniej karany za rozbój i odbywał za to karę pozbawienia wolności.

Zebrany w tej sprawie materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mężczyznom zarzutu rozbój. Obaj, decyzją sądu, najbliższe 3 miesiące spędzą w areszcie. Przestępstwo, którego się dopuścili, zagrożone jest karą do 12 lat pozbawienia wolności.

Uratowała ją aplikacja „Ratunek”
Ratownicy z Bieszczadzkiej Grupy GOPR uratowali turystkę, która zabiła się schodząc z Tarnicy do Wołosatego. Kobieta uratowała aplikacja „Ratunek”, którą udało jej się zainstalować w telefonie podczas schodzenia.

Ratownicy z Bieszczadzkiej Grupy GOPR ze stacji w Ustrzykach Górnych uratowali turystkę. 31-letnia kobieta zagubiła się schodząc z Tarnicy do Wołosatego. „W trakcie prowadzonych działań poszkodowanej turystce udało się zainstalować aplikację „Ratunek”, dzięki czemu w szybkim czasie ratownicy dotarli do poszukiwanej. Przemoczoną i wychłodzoną turystkę znaleziono w potoku. Po zaopatrzeniu termicznym, przebraniu w suchą odzież, rozpoczęto ewakuację turystki do Wołosatego” - poinformowali na profilu Facebookowym ratownicy z GOPR.

Ratownicy przed wyjściem w góry zalecają zainstalowanie w telefonie aplikacji „Ratunek” oraz sprawdzenie aktualnych warunków pogodowych i stopnia zagrożenia lawinowego.

Susz roślinny, tabletki, kryształki i biały proszek

12 osób zostało zatrzymanych przez ustrzyckich policjantów zajmujących się zwalczaniem przestępczości narkotykowej. Większość zatrzymanych to ludzie młodzi, najmłodsza osoba miała 16 lat. Będą odpowiadać za posiadanie środków odurzających, a za to przestępstwo grozi im kara do 3 lat pozbawienia wolności. Cała akcja zaczęła się początkiem marca, kiedy to funkcjonariusze zatrzymali 25-letniego mieszkańca gminy Ustrzyki Dolne, który miał przy sobie susz roślinny. Policyjny tester potwierdził, że jest to marihu-

ana. Kilka dni później podjęte przez policjantów działania doprowadziły do zatrzymania trzech osób - dwóch mężczyzn i kobiety, w wieku od 17 do 24 lat. Podczas wykonywanych czynności okazało się, że 19-letni mieszkaniec powiatu bieszczadzkiego miał przy sobie biały proszek. Także u jego 17-letniej znajomej policjanci zabezpieczyli biały proszek, susz roślinny i tabletki. Trzecią z osób był 24-latek, który po przesłuchaniu został zwolniony do domu. W pierwszy dzień wiosny funkcjonariusze zatrzymali kolejne dwie osoby - kobietę i mężczyznę w wieku 18 lat. Obje to mieszkańcy naszego powiatu. W trakcie kontroli okazało się, że mają przy sobie substancję z suszem roślinnym. Dodatkowo w trakcie przeszukania domu kobiety, policjanci znaleźli susz roślinny.

W piątek 22 marca policjanci uzyskali informację, że dwóch mieszkańców powiatu bieszczadzkiego może posiadać narkotyki. 16 i 21-latek posiadali substancję zabronioną w postaci kryształków. Jeden z mężczyzn w swoim domu miał krzew konopi indyjskich, wagę oraz młynec. Do tej sprawy zatrzymano także 40-letnią mieszkankę powiatu sanockiego i 20-letniego mieszkańca powiatu leskiego. U kobiety policjanci zabezpieczyli susz roślinny, natomiast u mężczyzny kryształki.

W sumie ustrzyccy policjanci zajmujący się zwalczaniem przestępczości narkotykowej zatrzymali 12 osób. Po przesłuchaniach wszystkie osoby zostały zwolnione.

Sprawa jest rozwojowa, po wykonaniu wszystkich czynności będzie można rozstrzygnąć, kto i jakiej treści zarzuty usłyszy.

KPP/Bieszczadzka Grupa GOPR/paba

LONG WAY – grupa przestępcza zlikwidowana

35 osób liczyła międzynarodowa grupa przestępcza zajmująca się przerzutem ludzi przez „zieloną granicę”, którą udało się zlikwidować przy pomocy BiOSG. Przez rok swojej działalności przez granicę polsko-ukraińską i ukraińsko-słowacką udało jej się przerzucić około 100 nielegalnych imigrantów.

Od początku 2018 roku funkcjonariusze BiOSG, w porozumieniu ze służbami państw sąsiednich, prowadzili na terenie Polski, a szczególnie Podkarpacia, rozpoznawanie mające na celu zlikwidowanie kanału przerzutowego nielegalnych imigrantów.

Pierwszy przypadek miał miejsce 24 maja 2018 r. w Brzegach Górnych, gdzie zatrzymano 4 organizatorów (obywateli Uzbekistanu) i 8 nielegalnych imigrantów narodowości wietnamskiej.

Kolejny, w dniu 20 sierpnia 2018 r. Zatrzymano wtedy 5 organizatorów (obywateli Słowacji i Ukrainy) oraz 12 nielegalnych imigrantów narodowości wietnamskiej.

Przeprowadzone wówczas przez funkcjonariuszy czynności pozwoliły ustalić, że organizatorzy zatrzymani na terytorium Polski są członkami zorganizowanej, międzynarodowej grupy przestępczej i są objęci zainteresowaniem operacyjnym równocześnie przez funkcjonariuszy Wydziału ds. Handlu Ludźmi i Nielegalnej Migracji Narodowej Centrali ds. Przestępczości Zorganizowanej Policji Kryminalnej i Dochodzeniowej Republiki Czech, Narodowej Jednostki do Walki z Nielegalną Migracją Republiki Słowacji, a także funkcjonariuszy Pionu Operacyjnego Państwowej Służby Granicznej Ukrainy – informuje mjr Elżbieta Pikor, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej.

W wyniku międzynarodowej wymiany informacji ustalono, że zorganizowana grupa przestępcza liczy co najmniej 35 osób, a swoją działalność prowadziła na terytorium Ukrainy, Słowacji, Polski, Czech i Niemiec co najmniej od początku



foto: BiOSG

2018 roku. W tym czasie uduku-mentowanych zostało kilkanaście przypadków organizowania przerzutów przez granicę polsko-ukraińską i ukraińsko-słowacką, w których zostało przerzuconych około 100 nielegalnych imigrantów (obywateli Wietnamu, Bangladeszu, Sri Lanki). Ustalono, że za przerzut jednego nielegalnego imigranta członkowie grupy pobierali opłatę w wysokości 2500 dolarów. Według ustaleń imigranci dostawali się legalnie drogą lotniczą do Rosji lub na Ukrainę. Tam członkowie grupy zapewniali im wyżywienie i zakwaterowanie, a następnie organizowali dalszy przerzut przez tzw. „zieloną granicę” z Ukrainy do RP lub z Ukrainy na Słowację. Po przerzucie na terytorium strefy Schengen imigranci byli dalej przetransportowywani do miejsca docelowego znajdującego się na terytorium Niemiec.

Dokonane ustalenia wykazały także, że grupa przestępcza, oprócz organizowania przerzutów nielegalnych imigrantów, zajmowała się produkcją i dalszą dystrybucją sfalszowanych dokumentów.

11 marca 2019 r. mając na uwadze zgromadzony obszerny materiał procesowy służby granicznej i policyjne Czech, Słowacji, Ukrainy i Polski podjęły decyzję o przeprowadzeniu równoczesnych działań.

Funkcjonariusze Wydziału ds. Handlu Ludźmi i Nielegalnej Mi-

gracji Narodowej Centrali ds. Przestępczości Zorganizowanej Policji Kryminalnej i Dochodzeniowej Republiki Czech we współdziałaniu z funkcjonariuszami Narodowej Jednostki do Walki z Nielegalną Migracją Republiki Słowacji, a także z funkcjonariuszami Pionu Operacyjnego Państwowej Służby Granicznej Ukrainy i Wydziału Operacyjno-Sledczego Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu przeprowadzili równoczesne działania operacyjne pod krypt. „LONG WAY”, które miały na celu zatrzymanie bezpośrednich zaangażowanych w proceder organizowania nielegalnej migracji z Ukrainy poprzez Polskę i Słowację do Czech i dalej na Zachód Europy, przeszkucanie ich miejsc zamieszkania, a także ewentualnych innych miejsc, gdzie mogą być przetrzymywani nielegalni imigranci.

Udział funkcjonariuszy Bieszczadzkiego Oddziału SG polegał na ścisłym współdziałaniu z międzynarodowymi służbami, a skutkiem było m. in. wydanie Europejskiego Nakazu Aresztowania wobec jednego z członków grupy. Tylko w tym dniu podczas „realizacji” sprawy w Republice Czeskiej zatrzymano 12 osób (obywateli krajów byłego Związku Radzieckiego). Siedmiu z nich zostało tymczasowo aresztowanych. Sprawa ma charakter rozwojowy.

oprac. paba (źródło: BiOSG)

SOS - na ratunek

W gminie Ustrzyki Dolne powstaje centrum koordynacji transgranicznych akcji ratowniczych oraz centrum szkoleniowe dla ratowników. Koordynatorem centrum jest Fundacja SOS na ratunek, która zapowiada też zakup specjalistycznego sprzętu m.in. dronów z kamerami termowizyjnymi oraz sprzętu do ratownictwa wodnego czy lawinowego.

W Bieszczadach wzrasta ruch turystyczny i liczba interwencji ratowniczych, dlatego ważne jest, aby akcje ratownicze były przeprowadzane sprawnie i szybko. Z myślą o bezpieczeństwie turystów oraz mieszkańców Bieszczadów w podustrzyckiej Równi powstaje centrum szkoleniowe oraz koordynacji transgranicznych akcji ratowniczych.

Partnerami projektu są Fundacja SOS na ratunek, Grupa Bieszczadzka Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Gmina Ustrzyki Dolne oraz Lwowska regionalna służba kontrolno-ratownicza związku sportowo-turystycznego Ukrainy. Realizacja projektu rozpoczęła się 1 stycznia 2019 r. i zakończy się 31 grudnia 2020 r.

- W ramach projektu powstanie centrum szkoleniowe oraz koordynacji transgranicznych akcji ratowniczych w

Równi, w gminie Ustrzyki Dolne, za którego funkcjonowanie odpowiadać będzie Fundacja SOS na ratunek oraz centrum treningowe i ratownicze w Sławsku, prowadzone przez partnera ukraińskiego – informuje Witold Tomaka, prezes Fundacji SOS na ratunek.

GOPR Grupa Bieszczadzka oraz Lwowska regionalna służba kontrolno-ratownicza zostaną wyposażone w nowoczesny sprzęt ratowniczy, w tym pojazdy operacyjne, sprzęt medyczny, ewakuacyjny, ratownictwa wodnego, lawinowego oraz drony z kamerami termowizyjnymi. W nowopowstałym i nowoczesnie wyposażonym centrum w Równi zostaną przeszkoleni ratownicy GOPR Grupy Bieszczadzkiej, Lwowskiej regionalnej służby kontrolno-ratownicznej oraz strażacy Ochotniczych Straży Pożarnych z Gminy Ustrzyki Dolne.

- Zostanie również stworzony system koordynacji transgranicznych akcji ratunkowych - w pełni kompatybilny z wyposażeniem ratowniczym zakupionym w projekcie, który zostanie stale zaimplementowany do działalności GOPR Grupy Bieszczadzkiej oraz Lwowskiej regionalnej służby kontrolno-ratownicznej. Stosowanie tego systemu zredukuje czas mobilizacji i organizacji akcji ratunkowych na obszarach granicznych, zwiększając



foto: SOS na Ratunek

skuteczność akcji i przekładając się bezpośrednio na wyższy poziom bezpieczeństwa w regionie - przekonuje prezes Tomaka.

Jak zapowiadają organizatorzy, w celu zwiększenia wiedzy i świadomości o bezpieczeństwie w górach, sposobach wzywania służb ratowniczych, udzielania pierwszej pomocy i przygotowania się na wypady górskich, zaplanowano zorganizowanie 8 spotkań tematycznych. Spotkania odbędą się w Polsce i na Ukrainie, a oprócz ratowników będą w nich uczestniczyć też mieszkańcy i turyści.

- Nowoczesne centrum w Równi pozwoli w przyszłości na prowadzenie najwyższej jakości szkoleń dla obecnej kadry ratowniczej, kandydatów na ratowników z Polski i

Ukrainy, strażaków OSP oraz innych służb bezpieczeństwa, zapewniając trwałą współpracę oraz zwiększając efektywność służb ratowniczych na terenie Bieszczad, co przyczyni się do poprawy atrakcyjności regionu - zapewnia prezes Fundacji SOS na ratunek.

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Wartość projektu wynosi 1 864 110,39 €, a dofinansowanie unijne 1 677 699,34 €.

Już wkrótce więcej informacji na temat centrum na www.bieszczadzka24.pl

oprac. paba
(źródło: sosnaratunek.pl)

PORODÓWKA DO LIKWIDACJI?!

cd. ze s. 1

Burmistrz dodał, że gmina co roku umarza szpitalowi podatek od nieruchomości, a ostatnio pokryła remont Izby Przyjęć. - Przypominam, że Izba by nie funkcjonowała, ponieważ był nakaz Sandepidu na doprowadzenie jej do porządku zgodnie z prawem. Gmina ten remont sfinansowała i funkcjonuje. Tak naprawdę, od kilkunastu lat co roku gmina wspiera powiat, w zależności od potrzeb. Cały szpital może nie cieszyć się dobrą opinią, ale oddział, który ma być zlikwidowany, ma bardzo dobrą opinię. Nasze panie chętnie tu rodzą i mamy lekarzy z Ustrzyk Dolnych. Nie możemy sobie pozwolić, by wypuścić ich do innych ośrodków - dodał Bartosz Romowicz.

To początek końca?

Doktor Marek Kęska, kierownik oddziału ginekologiczno-położniowego, który na oddziale przepracował 28 lat mówi, że zarówno on jak i personel są zaskoczeni tą informacją. - Na początku stycznia prowadziliśmy rozmowy o zatrudnieniu. Pani dyrektor przekazała mi, że oddział będzie istniał. Oficjalnie żadnych informacji nie mamy, nikt z nami nie rozmawiał. O planach dyrekcji wiemy tylko po pośrednich ruchach - mówi. - Dla mnie jest to ogromny ból, bo z większością personelu i pacjentkami jestem bardzo zżyty i związany. Na ironię zakrawa to, że nasz oddział jako jedyny w szpitalu ma wystarczającą ilość kadry lekarskiej i średniego personelu do wykonywania normalnej pracy. Większość oddziałów pracuje w trybie dyżurowym. Z drugiej strony okazuje się, że nasz oddział jest najmniej opłacalny. Tylko, że dla wykonywania naszej pracy nie ma to kompletnie żadnego znaczenia - dodaje doktor. - My się boimy tego, że to będzie początek końca całego szpitala, jak w dominie. Żaden lekarz nie przyjdzie do szpitala, który już jest kulawy na jedną nogę, a za chwilę będzie na dwie. Tych dochodów będzie jeszcze mniej i trudniej będzie zbilansować oddział.

Nam chodzi o pacjentki

- Nasze spotkanie to głos troski o wszystkie pacjentki z terenu Bieszczad, bardzo biednego regionu, wysuniętego najdalej na południe Polski. Nie możemy zapominać, że to ostatni szpital przy granicy - mówi Anna Orłowska, oddziałowa oddziału noworodkowo-położniowego. - Tu nie chodzi o nas, bo pani dyrektor w rozmowie z koleżankami obiecała, że żadna z nas pracy nie straci. W tej chwili szpitala zabiegają o położne i pielęgniarki. My sobie poradzimy, ale chodzi nam o pacjentki, które często są ubogie, przyjeżdżają autobusami i godzinami czekają na kolejną, by wrócić do domu. Często dajemy im też ciuszki niemowlęce, które mamy w naszych zasobach, bo wiemy jak ciężko mają. Niestety myślę, że o takich pacjentkach nikt tu nie myśli.

- Przychodzą do nas pacjentki, które mają zaufanie, bo tu rodziły ich mamy czy koleżanki i mają dobrą opinię o oddziale. Tu chodzi też o ich rodziny. Niektórych po prostu nie będzie stać na dojazd do dalszego szpitala - dodaje położna Małgorzata Zwarycz.

Pielęgniarki i położne wspominają, że w ubiegłym roku też straciły nadzieję i składały dokumenty do innych szpitali. - Wiele z nas zostało przyjętych, ale zrezygnowałyśmy, ponieważ nasze pacjentki podjęły

próbę ratowania oddziału i zbierania podpisów pod petycją. Sprawa wtedy przychyla.

Dodatkowo należy pamiętać, że u nas nie leżą tylko pacjentki rodzące, położnice, ale też te starsze, terminalnie z rozpoznaniem nowotworu.

Zmiany w szpitalu konieczne

Starosta bieszczadzki Marek Andruch mówi stanowczo, że szpital na pewno nie zostanie zlikwidowany. - Każdy kto mówi takie rzeczy mówi nieprawdę. Prawda jest, że przygotowujemy plan restrukturyzacji szpitala połączony z modernizacją. Restrukturyzacja polega na zmianie struktury, ale ona potrzebuje dofinansowania, nie przez dziesiątki lat w ten szpital nikt nie inwestował i niektóre oddziały mają sprzęt z lat 80-tych. W tym roku ogłosiliśmy pierwsze przetargi i kilka albo nawet kilkanaście milionów złotych zostanie w ten szpital zainwestowanych - przekonuje starosta i dodaje, że mieszkańcy Bieszczadów i powiatu bieszczadzkiego mają prawo do opieki na tym samym poziomie co Lesko, Rzeszów czy Sanok. - Sprawa jest oczywista. Jak nie przeprowadzimy zmian w tym szpitalu, to zmian na lepsze nie będzie. Nie można trwać dalej w sytuacji jaka jest, bo to będzie w przyszłości przyczyną tego, by jego istnienie było zagrożone. Plany są, ale to Rada Powiatu podejmie tę decyzję - komentował po sesji Rady Miejskiej w rozmowie z TV Polsat i Gazetą Bieszczadzką starosta.

Te zapewnienia nie przekonały jednak personelu medycznego oddziału położniowo-ginekologicznego. Pracownicy zjawili się na ostatniej sesji Rady Powiatu, gdzie wysłuchali oświadczenia przygotowanego przez starostę Marka Andrucha.

- W związku z sytuacją, która nie wiem przez kogo została wywołana i jest nakręcana, i emocjami, które tła się w naszej społeczności i tworzeniu złego klimatu dla tego co robimy, chciałbym przeczytać oświadczenie w sprawie podejmowanych działań w SP ZOZ i harmonogramu podejmowanych kroków - zaczął starosta.

- Nie możemy sobie wyobrazić sytuacji, kiedy szpital znika z mapy Ustrzyk Dolnych a nasi mieszkańcy zostają pozbawieni dostępu do specjalistycznej opieki zdrowotnej. Dlatego będziemy podejmować decyzje, które mają za zadanie poprawę sytuacji SP ZOZ w Ustrzykach w sposób trwały i zapewniający rozwój jednostki. Mimo podejmowanych działań i ogromnych nakładów, SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych od wielu lat generuje zadłużenie. - Aby zapobiec zamknięciu jednostki, powiat zobowiązany jest przygotować i wdrażać programy naprawcze, jest to obbligo zobowiązanie wynikające z ustawy, a nie zobowiązanie, które sobie wymyślił starosta czy rada Powiatu. Za niezrealizowanie tego grożą nam sankcje finansowe, karne i personalne - komentował starosta.

- Obecnie trwają prace nad konkretnymi działaniami restrukturyzacyjnymi. Do dziś nie podjęto żadnych formalnych decyzji dotyczących szpitala i jego oddziałów. - Funkcjonowanie planów naprawczych jest dla nas obowiązkiem. Możemy państwa zapoznać z tymi programami, a w każdym z nich jest zapisane, że mamy zlikwidować

wać w szpitalu całą zabiegówkę. My tego nie zrobimy, mimo iż program naprawczy to zawiera - zapewniał starosta. - Decyzje zapadają poprzez formalne kroki. Zarząd powiatu przygotowuje plany wieloletniowe, które trafiają do Rady Społecznej ZOZ. Oficjalnych wniosków Rada nie dostała. Kolejny krok to opracowanie planów przez Komisję Zdrowia, która też nic nie dostała. Dopiero kolejny krok to decyzja Rady Powiatu. Taki wniosek nie wpłynął.

To walenie w powiat!

- Więc pytam się na jakiej podstawie Rada Gminy podejmuje uchwały, w której broni decyzji, które nie zostały podjęte. Na jakiej podstawie podejmuje się decyzje, które wał w szpital i nasze działania w tym szpitalu, i nasze starania, by zabezpieczyć jego działania i pozyskać mnóstwo środków, aby mógł żyć? O co to chodzi? Chcę powiedzieć panu burmistrzowi, że dziękuję za ten baner na środku miasta i traktuję go jako autopromocję, bo pewnie za swoje pieniądze brym go nie powiesił i nie pozwolił powiesić baneru, który promuje moją osobę - nie unikaj złościwości starosta (od red. według informacji jakie uzyskaliśmy od dyrektora UDK z prośbą o powieszenie baneru zwrócili się pracownicy szpitala).

- Analizujemy wszystkie dane, prowadzimy rozmowy, wszystko po to, by podjąć decyzję jak najlepszą dla całego szpitala i naszej społeczności. - My się znamy od dziesiątek lat i co, uważacie, że

jestem łajdakiem z Ustrzyk, który dokona grabieży na ustrzyckim szpitalu? Te paszkwile pod osobą moją i pani dyrektor - dziękujemy za to - denerwował się starosta.

- W ciągu następnych trzech tygodni odbędzie się spotkanie starosty z personelem SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych, które będzie miało na celu wypracowanie optymalnych rozwiązań zmierzających do poprawy sytuacji szpitala. Następnie odbędzie się spotkania informacyjne i konsultacyjne z przedstawicielami społeczności bieszczadzkiej. - Z gminami, radami gmin i rozumiem, że do gminy Ustrzyki Dolne nie muszę chodzić, bo oni wszystko wiedzą. Mają pełną informację i podejmują uchwałę, o której nikt mi nie powiedział. Nocna zmiana - co to jest? Chodzi o to, by wałnąć we mnie czy Radę Powiatu za to, że podjęliśmy uchwałę w sprawie Gryfskandu? O co to chodzi? Przykro mi powiedzieć, ale stał się się instrumentem do walenia w powiat bieszczadzki - zwracał się do położnych i pielęgniarek starosta.

- Po spotkaniach oraz analizie wszystkich innych informacji związanych z sytuacją szpitala, Starostwo zorganizuje konferencję prasową, podczas której podane zostaną szczegóły dotyczące proponowanych rozwiązań. Starosta dodał też, że jeśli Rada Powiatu nie zaakceptuje planu naprawczego szpitala, to on poda się do dymisji.

- Wcale nie jesteśmy uspokojone tym oświadczeniem - mówili wychodząc z sesji pracownicy oddziału. - Sprawa znów się przeciągnie, a likwidacja oddziału wciąż nam zagraża. Nie martwimy się o nas,

ale o pacjentki, które zaczynając dziś leczenie w naszym szpitalu nie wiedzą, gdzie będą rodzić dzieci. Dobrze, że sprawa została nagłośniona, bo przynajmniej ktoś w końcu z nami zaczęło rozmawiać.

Ruszyła kolejna petycja

Mieszkańki powiatu bieszczadzkiego znów zaczęły zbierać podpisy pod petycją, aby zostawić oddział położniowo-ginekologiczny. Na liście jest już ponad 200 podpisów. Same panie o pomyśle Zarządu Powiatu wyrażają się negatywnie, a świadczą o tym komentarze na FB Gazety Bieszczadzkiej.

- To nie wojna na banery, to nie wojna burmistrza ze starostą, to w ogóle nie jest żadna wojna. To głos pacjentek i personelu oddziału, który w ramach programu naprawczego ma być po prostu zamknięty. (...) Nie szukajcie polityki tam gdzie jej nie trzeba szukać. Chcemy uratować potrzebny nam, kobietom, oddział. Tylko tyle, i aż tyle.

- Niestety wszędzie mamy daleko, a Ustrzyki w końcu zostaną puste, bo najprościej wszystko pozamykać, bo na nic nie ma pieniędzy, a my młodzi mamy tu czekać na starość albo najlepiej wiec stad, bo lepiej już nie będzie. Do tego doprowadzą. Liczą się tylko cyferki, a ty radz sobie sama. Nasza godność i bezpieczeństwo mało kogo interesuje.

- Moje dzieci urodziły się w tym szpitalu. Przyjechałam z Krakowa, żeby właśnie urodzić się na tym oddziale, bo opieka super, bardzo spokojnie i indywidualne podejście lekarzy i położnych do pacjentek i noworodków. Jestem absolutnie przeciwko.

Paulina Bajda

XXXVIII rocznica Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich

W Ustrzykach Dolnych odbyły się uroczystości upamiętniające odbywające się w latach 1080-1981 strajki rolników. Organizatorem uroczystości było Stronnictwo Ludowe „Ojcowizna” RP, które rocznicę podsumowało konferencją naukową, która odbyła się w Urzędzie Miejskim - miejscu strajku.



foto: T. Uszak

Uroczystości rocznicowe w Ustrzykach Dolnych rozpoczęła msza św. koncelebrowana, odprawiona w intencji polskich rolników i niepodległej Ojczyzny w kościele pw. św. Józefa Robotnika. Ten kościół jest niezwykle ważny dla uczestników strajków, ponieważ jego budowa (zaczęta nielegalnie przez społeczność Ustrzyk Dolnych), została wpisana jako jeden z postulatów strajkowych. Jak wspominał uczestnicy strajków ten punkt rady z likwidacji terenów Urzędu Władz Ministrów w Arłamowie wzbudził największy problem podczas negocjacji.

Po zakończeniu mszy Wierczyśław Nowacki, uczestnik trwającego kilkadziesiąt dni strajku zapoczątkowanego w Ustrzykach

Dolnych oraz sygnatariusz Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich, został uhonorowany medalem 100-lecia Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Wierczyśław Nowacki swój medal, jako wotum, od razu przekazał na ręce proboszcza kościoła św. Józefa Robotnika mówiąc, że jest on zasługą całej społeczności Bieszczadów i Ustrzyk Dolnych.

- Kilka dni po przedstawieniu postulatów doszło do siłowego usunięcia strajkujących z magistratu w dniu 12 stycznia 1981 roku. Strajk był kontynuowany w Rzeszowie, zaś my powróciliśmy do Ustrzyk po trzech dniach, zajmując inny budynek magistratu, gdzie zostało podpisane porozumienie z Komisją Rządową w dniu 20 lutego.

Wśród podpisanych postulatów rząd zobowiązał się zalegalizować wasz kościół oraz inne kościoły katolickie zbudowane nielegalnie w Diecezji Przemyskiej za zgodą niezłomnego ks. abp. Ignacego Tokarczuka - mówił po odebraniu medalu Wierczyśław Nowacki. - I jest to szczególna okoliczność dzisiejszej uroczystości wręczenia i przekazania Medalu Niepodległości z okazji 38. rocznicy strajku w Ustrzykach Dolnych.

Wierczyśław Nowacki podziękował też wszystkim bezimiennym bohaterom, którzy swoje życie poświęcili Niepodległości Polski i kierowali się zasadą „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Następnie uczestnicy uroczystości przeszli pod pomnik Niepodległości na ustrzyckim Rynku, pod którym złożyli wieniec i wiązanki kwiatów. Uroczystą oprawę tej części obchodów zapewniła młodzież wraz z pocztami sztandarowymi szkół ponadpodstawowych z Ustrzyk Dolnych.

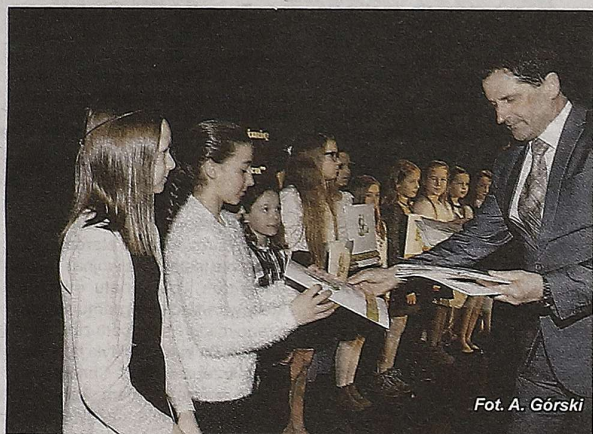
Ostatnią częścią obchodów była zorganizowana przez Stronnictwo Ludowe „Ojcowizna” RP Konferencja XXXVIII rocznicy Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. Podczas konferencji referaty programowe wygłosił Janusz Szkutnik, poseł RP, Robert Majka oraz Wierczyśław Nowacki.

W uroczystościach uczestniczyli m.in. podkarpacki parlamentarzyści, przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej oraz sygnatariusze Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich wraz z rodzinami. (galeria na www.bieszczadzka24.pl)

paba

„Jego imię jest Polska” - Święto Patrona Szkoły

W piątek 22 marca sala Ustrzyckiego Domu Kultury wypełniła się wieloma widzami. Powodem było Święto Patrona Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustrzykach Dolnych, którym jest Tadeusz Kościuszko.



Fot. A. Górski

24 marca 1794 r. na rynku krakowskim ten polski bohater złożył narodowi uroczystą przysięgę i objął formalnie przywództwo insurekcji jako Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej. Święto szkolne, które obchodziliśmy na pamiątkę wydarzenia sprzed 225 lat, zgromadziło w Ustrzyckim Domu Kultury uczniów i ich rodziców, dyrekcję, Radę Pedagogiczną, pracowników obsługi i administracji naszej „Dwójki” oraz gości. Wszystkich zgromadzonych serdecznie powitał dyrektor Bogdan Zwarycz, składając uczniom, rodzicom, nauczycielom i pracownikom szkoły życzenia wszelkiej pomyślności, spełniania życiowych i edukacyjnych marzeń, zdrowia, uśmiechu i nieustającego zapалу do pracy oraz wzajemnego wsparcia.

Z okazji tego wyjątkowego dla naszej szkoły dnia, dyrekcja i grono pedagogiczne złożyli serdeczne podziękowania i wyraziły uznanie naszym sponsorom oraz ludziom dobrej woli, którzy przyczynili się do wsparcia bardzo wielu inicjatyw podejmowanych w naszej „Dwójce” na rzecz uczniów, wręczając im dyplomy „Przyjacieli Dwójki”. Te inicjatywy to m.in.: budowa boiska i zielonej sali, siłowni zewnętrznej, bieżni tartanowej, ogrodzenie terenu szkoły, Festyn Szkolny „2”, III Bal Charytatywny, Bożonarodzeniowy Jarmark Świąteczny, koncert charytatywny „Szczęśliwa Gwiazdka”, konkurs „Omnibus matematyczny”, innowacje pedagogiczne z matematyki i języka angielskiego oraz wiele działań wspierających rozwój szkoły wspólnie z Gminą Ustrzyki Dolne, Podkarpackim Związkiem Narciarskim, MKS „Halicz” Ustrzyki Dolne, UKN „Laworta”, Nadleśnictwem Ustrzyki Dolne i Nadleśnictwem Bircza, Fundacją Bieszczadzką, Fundacją św. Mikołaja, Fundacją Studencką „Młodzi – Młodym”, Fundacją „Masz Szansę”.

W zakresie pracy ukierunkowanej na rozwój uczniów zdolnych możemy pochwalić się bardzo dobrymi efektami. Za szczególne osiągnięcia artystyczne w ramach programu „Nie zgubić talentu” Zarząd Województwa Podkarpackiego przyznał nagrodę naszemu ukończonemu zespołowi „Smyk” prowadzonemu przez Alicję Niedosiadł, a obecnie przez Martę Germańską.

Święto Patrona jest także okazją do wyróżnienia najlepszych uczniów za bardzo wysokie wyniki w nauce, osiągnięcia w konkursach oraz w zawodach sportowych. Nasi najlepsi z najlepszych uczniów otrzymali z

rąk dyrektora Bogdana Zwarycza i wicedyrektora Barbary Salosz jednorazowe stypendia oraz dyplomy z życzeniami dalszych sukcesów, wybitnych osiągnięć rozstraiwających imię naszej szkoły.

Stypendystą „Programu stypendialnego dla uczniów szczególnie uzdolnionych z terenu województwa podkarpackiego w roku szkolnym 2018/2019” Zarządu Województwa Podkarpackiego został Andrzej Kozdrowski. Stypendium sportowe Burmistrza Ustrzyk Dolnych uzyskał Brian Osiadacz, natomiast nagrody: Oliwia Buško, Oliwia Kądziołka, Emilia Kwaśnik.

Należy nadmienić, że zintegrowane działania społeczności ustrzyckiej „Dwójki” zaowocowały zdobyciem po raz kolejny I miejsca w ogólnopolskim konkursie „Solidarnej Szkoły” zorganizowanym przez Fundację św. Mikołaja. W zakresie tej współpracy 12 uczniów otrzymuje całoroczne stypendia naukowe we współpracy z Fundacją św. Mikołaja.

W tegorocznej edycji kuratorskich konkursów przedmiotowych do rejonowego etapu konkursów organizowanych przez KO w Rzeszowie w roku szkolnym 2018/2019 zakwalifikowali się uczniowie: W szkole podstawowej: Eliza Skiba - klasa VIII b w konkursie historycznym (opiekun: mgr Bolesław Kornaga), Marcin Bihun klasa VIII n w konkursie matematycznym (opiekun: mgr Barbara Salosz, mgr Barbara Szałańska), Maciej Pereślucha klasa VIII n w konkursie matematycznym (opiekun: mgr Barbara Salosz, mgr Barbara Szałańska), Oliwier Darosz klasa V b w konkursie z języka niemieckiego (opiekun: mgr Marlena Cybruch). W gimnazjum: Jagoda Chojnacka - klasa III n w konkursie polonistycznym (opiekun: mgr Beata Tkacz), Andrzej Kozdrowski - klasa III n w konkursie geograficznym (opiekun: mgr Andrzej Rybski), Dominik Tomczak - klasa III a w konkursie matematycznym (opiekun: mgr Barbara Salosz), Andrzej Kozdrowski klasa III n w konkursie matematycznym (opiekun: mgr Agnieszka Kurczaba), Andrzej Kozdrowski klasa III n w konkursie chemicznym (opiekun: mgr Małgorzata Gąwlik), Emilia Kwaśnik - klasa III n w konkursie historycznym (opiekun: mgr Bolesław Kornaga).

W zakończonych już tegorocznych konkursach przedmiotowych dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjum nasi uczniowie odnieśli bardzo dobre rezultaty. W szkole podstawowej: Eliza Skiba uczeń

z klasy VIII b uzyskała tytuł laureata konkursu z historii (opiekun: Bolesław Kornaga). W gimnazjum: Andrzej Kozdrowski uczeń z klasy III n uzyskał tytuł finalisty konkursu matematycznego (opiekun: Agnieszka Kurczaba) i finalisty konkursu geograficznego (opiekun: Andrzej Rybski).

Ponadto Blanka Kochanowicz z klasy IV n została laureatką I miejsca w kategorii wiekowej 10 - 12 lat wojewódzkiego konkursu plastycznego „Bezpieczne Wakacje 2018”, natomiast Sabina Tomkiewicz z klasy VII b zajęła I miejsce w etapie rejonowym i V w etapie wojewódzkim w kategorii - uczniowie szkół podstawowych i gimnazjum XXVII Ogólnopolskiej Olimpiady Promocji Zdrowego Stylu Życia.

Uczniowie, którzy uzyskali wybitne osiągnięcia sportowe w sezonie 2018/2019: Oliwia Kądziołka, Oliwia Buško, Emilia Kwaśnik, Kaja Kłodowska, Urszula Juszczak, Brian Osiadacz, Filip Gajdek, Martyna Fundanicz, Jagoda Winnicka, Blanka Przybyła, Oliwia Tarsudis, Pola Kądziołka.

W naszej szkole odbył się szkolny konkurs wiedzy o naszym patronie - Tadeuszu Kościuszkę. Do rywalizacji przystąpiło 17 reprezentacji uczniów klas IV-VIII i III gimnazjum. Wyniki: I miejsce klasa V B, którą reprezentowali Amelia Zarzyczna i Piotr Skiba, II miejsce klasa VIII B w składzie Marcin Bihun, Marcin Radacz, Wiktor Rymarczyk, Julia Stanisiewicz, Łukasz Szmyd, Zuzanna Wrona, Amelia Zarzyczna. Z klasy VII B, którą reprezentowali Sabina Tomkiewicz i Jakub Stanisiewicz.

W tegorocznej edycji konkursu

plastycznego „Nasz Patron Tadeusz Kościuszko” wzięło udział 48 uczniów z klas IV - VII oraz III gimnazjum. Komisja konkursowa przyznała nagrody i wyróżnienia następującym uczniom: w kategorii klas VII - III gimnazjum: I miejsce Martyna Suchar kl. III n, II miejsce Sabina Tomkiewicz kl. VII b, III miejsce Karolina Tomkiewicz kl. VII b; w kategorii klas IV - VI: I miejsce Maria Kijowska kl. V d, II miejsce Martyna Fundanicz kl. VI n, III miejsce Hanna Miszczak kl. VI n; wyróżnienia: Anna Sochań kl. IV a, Nela Przybyła kl. IV n, Maria Elmerych kl. IV n, Julia Janczy kl. V c, Sylwia Sadkowska kl. VI a.

Najwyższe wyniki w nauce za I semestr roku szkolnego 2018/2019:

Uczniowie z klas IV - VIII SP ze średnią 4,75 i wzorowym zachowaniem lub bardzo dobrym: z klas IV: Szymon Choroba, Pola Dacko, Julia Dziwisz, Maria Elmerych, Anna Gnot, Blanka Kochanowicz, Oliwia Kołodziej, Maria Lechowicz, Maciej Malec, Antoni Pasiński, Nela Przybyła, Maja Skiba, Julia Stachyrak, Mia Wajerczyk, Weronika Wiłk, Wiktoria Zajac. Z klasy V: Maria Bałaban, Pola Chojnacka, Julia Janczy, Karolina Kawczak, Pola Kądziołka, Maria Kijowska, Mikołaj Kryda, Patrycja Kuropatwa, Zuzanna Marzec, Adam Miszczak, Elena Mucha, Hanna Radacz, Wiktoria Rymarczyk, Julia Stanisiewicz, Łukasz Szmyd, Zuzanna Wrona, Amelia Zarzyczna. Z klasy VI: Martyna Fundanicz, Martyna Gac, Wojciech Glowinski, Wiktoria Kołodziej, Emilia Kucharzyk, Hanna Miszczak, Blanka Przybyła, Blanka

Słysz, Oskar Stelmach, Jagoda Winnicka, Jakub Witka, Aleksandra Wnuk, Martyna Zięba, Aleksander Żyhajło. Z klasy VII: Kacper Andrejko, Zuzanna Barczycka, Rafał Chmielowski, Marcin Chudy, Joanna Dudka, Weronika Kisielewicz, Maria Legin, Karolina Tomkiewicz, Sabina Tomkiewicz, Ewa Wasiak. Z klasy VIII: Maja Cybruch, Urszula Juszczak, Jagoda Kaleta, Jarosław Ozga, Sylwia Podolak, Marcin Potaczala, Eliza Skiba, Kinga Sopata. Z klasy III gimnazjum: Andrzej Kozdrowski, Emilia Kwaśnik.

Uczniowie klas IV - VII, którzy w I półroczu uzyskali 100 proc. frekwencję: Ilona Barniak, Wojciech Duda, Paweł Dunaj, Rafał Fischer, Martyna Fundanicz, Anna Gnot, Bartłomiej Liszka, Hubert Tomaszek. Ponadto w Ogólnopolskim konkursie „Multi-test” tytuły laureatów z matematyki zdobyli: Antoni Pasiński z klasy 4 b, Marcin Bihun z klasy 8 n, Andrzej Kozdrowski z klasy III n gimnazjum, a wyróżnienie zdobył Dominik Tomczak z klasy III a gimnazjum. Natomiast z języka angielskiego Zuzanna Marzec z klasy V b zdobyła tytuł laureata w konkursie „Olimpus - sesja jesienna”.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 2 Narciarskiej Szkoły Sportowej w Ustrzykach Dolnych za ogromne zaangażowanie, profesjonalizm, znakomitą organizację pracy i uzyskanie wspaniałych wyników w konkursach, zawodach przyznała dyplom uznania nauczycielom: Ryszardowi Cybruchowi, Kamilowi Fundaniczowi, Bartłomiejowi Kądziołce, Bolesławowi Kornadzie, Agnieszce Kurczabie, Justynie Ochman-Kuźmich, Andrzejowi Rybskiemu, Jadwidzie Siarze.

(Cały tekst oraz galeria na www.bieszczadzka24.pl)

EK

Młodzi znają się na pożarnictwie

Ponad dwudziestu uczniów z terenu gminy Ustrzyki Dolne wzięło udział w eliminacjach do Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Młodzież zmagala się z pytaniami zakresu przyczyn i skutków powstawania pożarów czy technicznego wyposażenia jednostek.

Tegoroczny Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej odbywa się pod hasłem „Młodzież Zapobiega Pożarom”. Eliminacje na szczeblu gminnym odbyły się 15 marca w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych.

W konkursie wzięli udział uczniowie VI, VII, VIII klas szkół podstawowych, III klasy gimnazjum oraz uczniowie szkół ponadpodstawowych z gminy Ustrzyki Dolne. Biorą w nim udział głównie młodzi ludzie zainteresowani tematyką pożarnictwa. Celem turnieju jest pogłębianie wiedzy, która pomoże poznać przyczyny oraz skutki powstawania zagrożeń.

Do eliminacji przystąpiło 23 uczniów. Uczestników przywitała Katarzyna Sekula, zastępca burmistrza. Konkurs został zorganizowany przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych oraz Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych. Do etapu powiatowego zakwalifikowali się następujący



fot. UM Ustrzyki Dolne

uczniowie: I grupa - uczniowie klas I - VI szkół podstawowych - I miejsce - Jędrzej Drożdż, II miejsce - Oliwia Wójtowicz, III miejsce - Julia Janczy. II grupa - uczniowie klas VII - VIII szkół podstawowych i klasy III gimnazjum - I miejsce - Julia Drożdż, II miejsce - Miłosz Feclak, III miejsce - Wiktoria Zubilewicz. III grupa - uczniowie szkół ponadpodstawowych - I miejsce - Maciej Feclak, II miejsce - Klemens Lenard, III miejsce - Piotr Bodnar.

Uczniowie, którzy wzięli udział w turnieju, musieli poznać specjalistyczną wiedzę z zakresu pożarnictwa, w tym przyczyny i skutki powstawania pożarów i innych zagrożeń. Zgłębiali również wiedzę z innych dziedzin pożarnictwa jak na przykład wyposażenie tech-

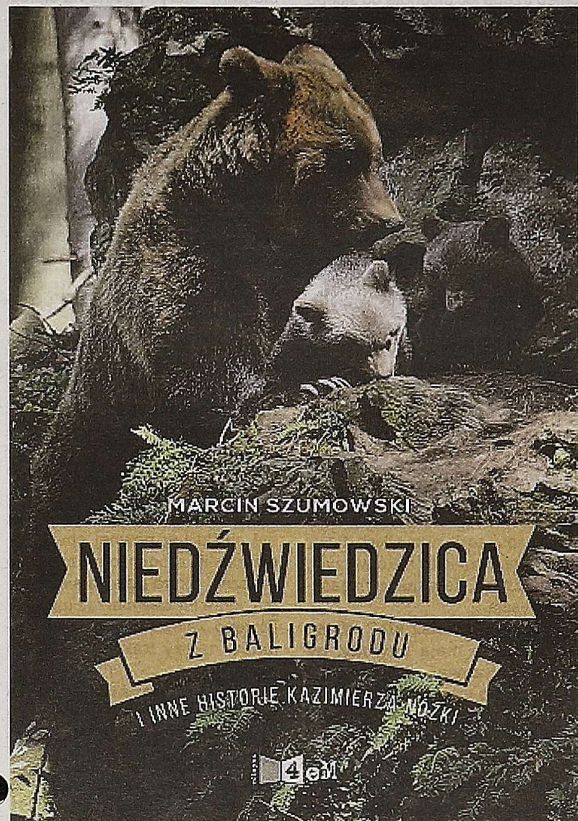
niczne jednostek, normy prawne i zasady działania wszystkich elementów składających się na system ochrony przeciwpożarowej. Na teście pojawiły się również pytania z historii ochrony przeciwpożarowej w kraju i na świecie.

Jak podkreślają organizatorzy, źródłem wiedzy potrzebnej w turnieju są zarówno materiały dostępne w jednostkach straży pożarnej (zawodowej jak i ochotniczej), ale również prasa specjalistyczna, publikacje książkowe, publikacje internetowe, wiadomości pozyskane od osób zajmujących się ochroną przeciwpożarową. Co ważne, atutem może się okazać własne doświadczenie z tego zakresu.

oprac. paba
(źródło: UM Ustrzyki Dolne)

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Opowieści niedźwiedzie Kazimierza Nózki



Wszyscy chyba znają filmowe historie o tym, jak leśniczy z Baligrodu Kazimierz Nózka ratował niedźwiadki przed wilkami, rozmawiał z niedźwiedziami Grzesiem i Lesiem. Teraz, dzięki Marcinowi Szumowskiemu, dziennikarzowi i pasjonatowi przyrody, możemy znać szczegóły leśnych spotkań chyba jedynego w Polsce leśniczego, który rozmawia z niedźwiedziami.

Spotkania leśniczego Nózki z bieszczadzkimi niedźwiedziami publikowane są na Facebookowym profilu Nadleśnictwa

Baligród. Filmy od lat cieszą się ogromną popularnością, ale wzbudzają też sporo kontrowersji i dyskusji na temat - czy człowiek ma prawo ingerować w dzikie życie zwierząt. W książce „Niedźwiedzica z Baligrodu i inne historie Kazimierza Nózki” słynny leśniczy po raz pierwszy ujawnia m.in. jak przebiegał dalszy ciąg wilczego polowania, które obejrzały setki tysięcy osób. Okazuje się, że drapieżniki nie tak łatwo zrezygnowały z małych niedźwiedzi.

Kazimierz Nózka przedstawia nam świat zwierząt, który jest

nieosiągalny dla przeciętnego mieszkańca. Spotykamy w nim wielkie niedźwiedzie, przemijające jak duchy rysie, polujące pod osłoną nocy wilki, majestatyczne żubry, zwinne wydry, kuny oraz skryte żbiki. A wszystko na wyciągnięcie ręki, w relacjach człowieka, który większość życia spędził w bieszczadzkich lasach.

My jeszcze nie czytaliśmy tej pozycji, ale zrobił to Edward Marszałek, rzecznik RDLP w Krośnie, dlatego opierając się na jego opinii zapraszamy do księgarni.

„Wciągnęła mnie „Niedźwiedzica z Baligrodu” do swej gawry, jak bieszczadzkie błoto wsysa w siebie buty wędrowca czy racice łań płochych. Bo dziennikarskie pióro Marcina Szumowskiego lekko kreśli to, co trwa w opowieściach bieszczadników jako rzecz zwyczajna i często niewarta uwagi. Jeśli jednak tę uwagę wyteżyc, to z kart książki słychać lisie szczeknięcia na odgłos kniazienia zająca, żurawi klangor rwący jesienną lasu ciszę, zubrzej chruczenie czy wreszcie groźniejszy wielokroć pomruk niedźwiedzia. Smak lasu, doprawiony barwnym opowiadaniem leśniczego Kazia Nózki, najsłynniejszego dziś „niedźwiedznika”, pozwoli zaspokoić czytelnicy głód u najwybredniejszych. Zatem drapieżnym okiem wejrzyj Drogi Czytelniku w tę pełną barw opowieść, bo wiele w niej prawd lasu, których próżno szukać w podręcznikach i encyklopediach. Bieszczadzki las nie daje się bowiem skodyfikować i opisać raz na zawsze – codziennie trzeba wsłuchiwać się w jego wołanie, aż przełamie się buczynowy jodłobór i oko do nas puszcza, zasłumi: Wsłuchaj się w szelest połonin, W gadanie wiatru i w sójki wrzask, W jelenia ryk i rżenie koni, I szukaj swojej drogi przez las...”

Edward Marszałek

Premiera książki o Kazimierzu Nózce - najsłynniejszym polskim leśniczym i jego niedźwiedzach już 24 kwietnia.

oprac. paba (źródło: Nadleśnictwo Baligród, Oficyna 4eM)

Marcin Szumowski, „Niedźwiedzica z Baligrodu i inne historie Kazimierza Nózki”, Oficyna 4eM, Warszawa 2019

Szymon Kopacz

Mój mały świat

Park Krajobrazowy Gór Słonnych to świat mój mały, Czasami mi się wydaje, że wprost doskonały. To kraina drewnianych cerkwi, dzikich zwierząt i lasów, Opustoszałych wiosek i wielu drogowych zakrętów.

Można tu spotkać jelenie, niedźwiedzie, sarny i dziki, Znaleźć kurki, maślaki, rydze i smaczne borowiki. Pod powierzchnią ziemi solanka się ukryła, I w różnym stopniu potoki nam zasoliła.

Gaz ziemny i ropa naftowa, która sama wypływała, Olejem skalnym dawniej się nazywała. Na lekcjach geografii o rzekach się uczymy, I rzekę Strwiąż poznać musimy.

Wszystkie rzeki płyną do Morza Bałtyckiego, A Strwiąż na przekór do Morza Czarnego. Przyroda Gór Słonnych tysiącami barw się mieni, Znalazłem to swoje miejsce na ziemi.

Szymon Kopacz, SP im. Ignacego Łukasiewicza w Ropience
Wiersz Szymona zajął II miejsce w kategorii wiekowej kl. IV - VI w V edycji konkursu „Poeta przyrodniczy”, zorganizowanego przez Zespół Parków Krajobrazowych w Przemyśle



Nagroda dla Edwarda

Miło nam donieść, że stały współpracownik Gazety Bieszczadzkiej Edward Marszałek, rzecznik prasowy RDLP w Krośnie został laureatem konkursu krasomówczego.



Na zamku w Pszczynie w ostatnią niedzielę odbył się VI Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy Przewodników. Edward znalazł się w doborowym towarzystwie krasomówców-przewodników. Jury konkursu przyznało mu trzecią nagrodę. Jeszcze bardziej naszego krasomówcę docenili słuchający jego opowieści, przyznając nagrodę publiczności – figurę św. Barbary.

Edward Marszałek reprezentował na konkursie Koło Przewodników PTTK Krosno oraz Stowarzyszenie Przewodników Karpackich.

Edward Marszałek jest laureatem nagrody Mistrz Mowy Polskiej z 2014 roku oraz rzecznikiem prasowym Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Studiował prawo, doktoryzował się w naukach leśnych. Ochotniczy ratownik bieszczadzkiego GOPR-u. Autor i redaktor wielu publikacji, tak w książkach jak i czasopiśmie dotyczących polskiego leśnictwa i przyrody. Gratulujemy!

/ela/

Posłuchaj jak szeptają góry



Już w kwietniu pojawi się na rynku wydana przez Wydawnictwo Ruthenus, nowa płyta krakowskiego muzyka - kompozytora i wokalisty Mariusza Wdowina. Tym razem kompozytor w muzykę „ubrał” wiersze Edwarda Marszałka.

„Szepty gór” to kolejna płyta tego artysty. Tym razem Mariusz skomponował muzykę, zagrał i zaśpiewał utwory do wierszy znanego bieszczadzkiego poety Edwarda Marszałka. Na płycie znajduje się 15 utworów, w tym publikowane w Gazecie Bieszczadzkiej wiersze - „Lasom śpiewam” czy „W wielkim szalasie Bieszczadów”.

Po sukcesie pierwszej, wydanej w minionym roku, płyty Wdowina „Wyklęte anioły” do tekstów Miry Zalewskiej, kolejna budzi już teraz ogromne zainteresowanie.

paba

Gucwińska z Myczkowiec

Z Agatą Chmurą, miłośniczką Bieszczadów, pasjonatką bieszczadzkiej przyrody, edukatorem Centrum Promocji Obszarów Natura 2000 w Myczkowcach, autorką książki „Sanktuaria podkarpackie papieskie” rozmawia Mira Zalewska.

Mira Zalewska: - Wiesz, że mówię ci, „młoda Gućwińska”?

Agata Chmura: - Nie wiedziałam, ale to miłe, bo dobrze pamiętam małżeństwo Gućwińskich. Oglądałam ich programy o wrocławskim ZOO i chyba to przez nich właśnie w dzieciństwie marzyłam, żeby zostać żoną dyrektora ogrodu zoologicznego (śmiech).

M.Z.: - Potem dorastała i wyszła za mąż za...?

A.C.H.: - Wojskowego.

M.Z.: - Mundurem cię przywalił?

A.C.H.: - Ależ skąd, to nie miało znaczenia, połączyły nas Bieszczady. W dzieciństwie przyjeżdżałam tu z rodzicami, potem, na studiach, z plecakiem wędrowałam od schroniska do schroniska, a w zasadzie od stodoły do stodoły.

M.Z.: - Studiowałaś biologię pewnie?

A.C.H.: - Średnie wykształcenie mam biologiczne. Studiowałam filologię polską na UJ.

M.Z.: - Po to, żeby pracując ze zwierzętami rozmawiać z nimi poprawną polszczyzną?

A.C.H.: - Żeby uczyć w szkole języka polskiego. Po skończeniu studiów znalazłam w Bieszczadach szkołę, w której potrzebna była polonistka i trafiłam do Bóbrki. Zamieszkałam w Solinie i tu spotkałam mojego męża, który po skończeniu szkoły oficerskiej przyjechał w Bieszczady na urlop. Wtedy pokazałam mu prawdziwe Bieszczady, no i zapalał do nich miłość.

M.Z.: - A przy okazji do ciebie?

A.C.H.: - To jakoś tak naturalnie wyszło (śmiech). Pobraliśmy się, ale on wciąż mieszkał w Szczecinie, ja w Solinie, małżeństwo na odległość kwitło, dopóki nie urodził się syn. Zamieszkałymi wtedy razem w Rzeszowie, ale wszystkie wolne dni spędzaliśmy w Bieszczadach. Wreszcie postanowiliśmy, że jednak tu wrócimy. Pewnego dnia kupiliśmy dom w Zwierzyniu. Dom był do wykończenia i wykańczamy go do dziś mając nadzieję, że to my go wykończymy, nie on nas (śmiech). Jesteśmy chyba jedynymi szczęśliwymi frankowiczami w kraju, bo realizujemy swoje marzenia.

M.Z.: - Zatrudniłaś się w Caritasie i od tego czasu poszerzasz nieustannie swoją wiedzę przyrodniczą. Zgadłam?

A.C.H.: - Tak, uczę się cały czas nie tylko w okresach gdy pracy jest mniej, bo zwiedzających mamy głównie w sezonie - w ostatnim ponad 20 tysięcy - ale jeżdżę też na wszystkie możliwe konferencje i szkolenia. Wiele uczę się też od naszych, bieszczadzkich leśników. Czasem, gdy oprowadzam wycieczkę, ktoś uzupełnia moje opowieści o zwierzętach i bardzo sobie cenię taką pomoc. A już kiedy Edward Marszałek opowiada, to słucham z zapartym tchem. Słyszałam kiedyś jego opowieści?

M.Z.: - No, ba! Ciebie też lubię słuchać, a kiedy opowiadałaś o krukach odniosłam wrażenie, że byłaś autentycznie przejęta



Fot. FB/Agata Chmura

ich ciężką dolą w powojennej historii Polski. Opowiedz o tym krótko, bo to poruszające bardzo jest.

A.C.H.: - Cóż, nasza tradycja, legendy i literatura doprowadziły do tego, że my kruków nie lubimy.

M.Z.: - „Rozdziobią nas kruki, wrony...”?

A.C.H.: - Właśnie. Na dodatek, pod koniec II wojny światowej kruki czyściły pobojozwiska wojenne, zapobiegły w ten sposób epidemii, bo one są jak naturalny, „leśny sanepid”. Zwierząt nie można oskarżać o nieetyczne zachowanie. Niestety, ówczesne władze uznały, że jednak „nie rozdziobią nas kruki, wrony” i zarządziły wielką rzeź tych ptaków. Za każdego zabitego kruka wypłacano nagrodę pieniężną, a żeby ją dostać należało przynieść krukę nóżki. Od dawnych mieszkańców Bieszczadów wiem, że niektórzy przynosili po sto par takich „trofeów”. Doprowadziło to pewnie do całkowitego wyginięcia kruków w Polsce, gdyby ktoś się wreszcie nie opamiętał i wzięto je pod ochronę. Populacja kruków odradza się powoli, głównie na południu, na Pomorzu, na ścianie zachodniej...

M.Z.: - U nas też?

A.C.H.: - U nas też! Ostatnio można je było obserwować, bo bardzo się uaktywniły.

M.Z.: - Uaktywniły się, bo wiosna i na seks mają ochotę, czy jak?

A.C.H.: - Właśnie tak. Skończyła się pora godowa. Kruki to zwierzęta terytorialne i monogamiczne. Wiele zwierząt jest wiernych sobie, ale po śmierci towarzysza życia zachowują się jak ludzie, szukają nowego. Tymczasem kruk, po stracie partnera bądź partnerki, już do końca życia lata samotnie.

M.Z.: - Kruki są bezwzględnie monogamiczne, a ty?

A.C.H.: - Ja też! Jeden mąż, wciąż ten sam. Nigdy nie byłam specjalnie kochliwa, miłość do męża była dość niespodziewana dla mnie samej. Łączy nas bardzo wiele rzeczy, miłość do Bieszczadów głównie, nawet rocznice ślubu spędzaliśmy na poloninach. Choć, niestety, wiele się tam zmieniło.

Dawniej wędrując po górach miało się wrażenie, że w tej ciszy i przestrzeni jesteśmy bliżej Boga i siebie. Dzisiaj o takie wrażenie jest równie trudno jak o ciszę, nie docenianą i nie szanowaną przez rzeszę turystów. Różnych turystów... Ale wciąż Kocham Bieszczady.

M.Z.: - Hm. Czy „miłość” to nie jest za mocne określenie, którym ludzie jednak trochę szafują mówiąc o górach?

A.C.H.: - Czemu tak myślisz?

M.Z.: - Od siedmiu lat tu mieszkając polubiłam Bieszczady. Bujną, bieszczadzką przyrodę też lubię, a sarny, pod moim domem lub przy drodze, którą spaceruję zawsze mnie wzruszają. Jednak widziałam góry w różnych częściach świata, które zapierały mi dech w piersiach, te groźne, skaliste i strzeliste. Bieszczady niewysokie są i raczej „łagodne w obejściu”, jak dla mnie.

A.C.H.: - Ale jednak tu zamieszkałaś i o Bieszczadach piszesz wiersze!

M.Z.: - O ludziach tu żyjących. Tych, którzy mnie fascynują, zaskakują, których podziwiam, lub lubię po prostu. Wiersze o samych Bieszczadach piszą inni poeci. Kiedy je czytam, wtedy patrzą na nasze góry ich oczami i czuję tę miłość, a czasem nawet im jej zazdroścę. Ale wróćmy do twoich miłości. Dzieci masz?

A.C.H.: - Mam syna.

M.Z.: - Synuś jedynak? Oj, to mi pachnie nieodciętą pepowiną. Mieszka z wami i wybierasz mu narzeczone?

A.C.H.: - Absolutnie nie wybieram, zresztą nie było ich wiele. Narzeczone mi pokazuje, ale nie pyta, czy mi się podobają. Nie jestem matką nadopiekuńczą.

M.Z.: - Spotkałaś taką, co by się przyznała, że jest?

A.C.H.: - Ale ja naprawdę nie jestem! Sama byłam bardzo niezależna, decydowałam jak chceć żyć i co studiować na przykład, choć mama miała zupełnie inny pomysł na moje wykształcenie. Nie ingeruję w wybory syna, wspieram go kiedy już podejmie decyzję, ale niczego mu nie narzucam. Zresztą

byłoby to trudne, bo on mieszka, studiuję w Rzeszowie, a my w Bieszczadach.

M.Z.: - I raj tu macie radosny, czy jednak jakieś problemy też?

A.C.H.: - Mam problemy, takie zwyczajne. Czasem, żeby kupić chleb trzeba iść piechotą do sklepu w sąsiedniej wsi, nawet jak śnieg zawieje. Przygotowanie drewna na zimę, jak chcesz mieć ciepło, ciepłą wodę, obowiązek codziennego palenia w piecu - to bardzo proste problemy, ale istotne, właśnie dlatego są rzeczywiste, prawdziwe. Mieszkając w bloku w mieście, o tym się nawet nie myśli. Ale w każdej sytuacji trudnej, tu w Bieszczadach, ludzie pomagają.

M.Z.: - Lubisz to bieszczadzkie towarzyszo? Tylko nie mów, że miłość cię rozpięra do wszystkich wokół...

A.C.H.: - Pewnie, że nie wszystkich. Za to mam absolutną pewność, że w każdej trudnej sytuacji, z każdą, nawet najdziwniejszą prośbą mogę zapukać do jakiegokolwiek drzwi i na pewno nie odejdę bez pomocy. W mieście to wyglądało inaczej, zresztą pewnie sama też to wiesz. Gdybym poszła w bloku pukać do wszystkich drzwi, to połowa w ogóle by nie otworzyła, reszta uznała, że jakaś naciągaczka przyszła.

M.Z.: - A dziwisz się? Wiesz przecież, że mają powody, by tak podejrzawać. Naciągaczący ci u nas, po miastach dostatek.

A.C.H.: - Tak, dlatego w mieście nawet by mi do głowy nie przyszło, żeby tak postąpić.

M.Z.: - Masz w domu kota lub psa?

A.C.H.: - Mam papugę.

M.Z.: - Wypchasz ją jak dopełni żywota? Taka nadziana będzie stała na półce?

A.C.H.: - A po co? Mielimy już kilka zwierząt i taka myśl nam nie przyszła do głowy.

M.Z.: - Ale w pracy szwendasz się między takimi właśnie. Zauważyłaś, że te zwierzęta o których opowiadasz są martwe? Wypatroszone, wypchane, a wcześniej, w tym celu zastrzelone. Bo chyba nie poumierali na zawal serca, kiedy dowiedziały się o powstaniu muzeum, co?

A.C.H.: - Żadne z nich nie padło od kuli.

M.Z.: - Aha, już ci wierzę! Może tak ci naopowiadali, żebyś nie miała wyrzutów sumienia?

A.C.H.: - Historię każdego z tych zwierząt opowiedział mi ks. dyrektor Ośrodka Caritasu, na którego terenie znajduje się wystawa. To od niego wiem, że na przykład lania daniela z małym zdechła od stresu, gdy wilki podeszły pod wybieg, daniel zginął „zarogowany” przez inne samce, bo był inny, a natura nie toleruje odmienności. Miał wadę genetyczną poroża, na dodatek w czasie „seksji zwłok” okazało się, że też miał wadę wątroby. Część zwierząt, które są eksponatami, zginęła na drodze w konkretnych okolicznościach. Bobra znalazł nasz wspólny znajomy pan F., zapytał go, jeśli nie wierzyś. A skoro jesteś tak dociekliwa, to przyznaję, że jedynie co do jednego bażanta mam wątpliwości, bo przybył do nas w paczce, z Gdańska, podarowany przez jednego z turystów.

M.Z.: - Szczerść za szczerość: nie posłuchałam twoich zakazów, które serwujesz zwiedzającym i dotknęłam lisa. Czy

wiesz jaką torturą jest powstrzymanie się przed poglaskaniem sarenki, szczególnie dla dzieci?

A.C.H.: - Wiem, wiem, ale taki zakaz jest konieczny, nie tylko dlatego, że sierść się wyciera. Przede wszystkim ze względu na alergeny, których pełno na sierści tych zwierząt. Stoją tu od dawna, kurz się zbiera, nie da się go całkowicie usunąć. Poza tym były preparowane, chemiczne związki mogły zostać na ich skórze. Kiedyś dziecko poglaskało lisa, podobnie jak ty, po kilkunastu minutach bąble pokryły całe ramię i kark dziewczynki. Astmatycy też długo na wystawie nie przebywają. Ale większy problem z zakazem dotykania mają dorośli. Sama jesteś przykładem.

M.Z.: - Ciebie nigdy nie uczuliło?

A.C.H.: - Och, jeszcze jak. Kiedy książd dyrektor wilka przywiózł, wnosiliśmy go po schodach we troje, mnie przypadła ta część od strony ogona. W pewnym momencie...

M.Z.: - Nadziany wilk machnął ogonem (śmiech)...

A.C.H.: - Śmieję się, śmieję... Wilk był ciężki i w pewnej chwili się przechylił, a ogon otarł mi się o policzek. Skóra pokryła się egzema, którą leczyłam przez miesiąc. Dlatego zakaz dotykania eksponatów należy traktować bardzo poważnie.

M.Z.: - Domyślam się, że wszystkie zwierzęta na wystawie to gatunki żyjące w Bieszczadach, prawda?

A.C.H.: - Tak, ale należy pamiętać, że niektóre, jak np. daniel, to gatunki obce w naszym kraju. Pierwsze na wolności pojawiły się w XIX w. w lasach pszczyńskich, na polecenie tamtejszego księcia. U nas jeśli pojawia się daniel, to jest to zazwyczaj uciekinier z hodowli, takiej jak nasza, tu w Caritasie. Ale, jak mówią leśnicy, długo sobie w lesie nie pożyje, bo właśnie daniela są najłatwiejszą zdobyczą dla drapieżników. Za długo żyły w zagrodzie, która je chroniła, nie potrafią żyć na wolności.

M.Z.: - Jesteś szczęściarą, że praca i pasja się łączą, co?

A.C.H.: - Bardzo.

M.Z.: - To na koniec o książce opowiedz, którą napisałaś.

A.C.H.: - Książka nosi tytuł „Sanktuaria podkarpackie papieskie”, powstała dawno, po serii napisanych przeze mnie artykułów na temat sanktuariów dla nieistniejącej dziś gazety Dzień Rzeszowa. Pierwszym był artykuł o sanktuarium maryjnym w Borku Starym, w którym istniało miejsce kultu maryjnego starsze niż Polska na tych terenach. Jest nie tylko miejscem kultu, ale ma związek z naszą tradycją i kulturą. Zapomniała tradycja jest tu wciąż żywa, wana, np. pogrzb Matki Bożej w przeddzień Wniebowzięcia, gdzie figura MB Śpiącej niesiona jest w uroczystej procesji przez panny ubrane na białe - symbol dziewictwa. Sanktuarium ma historię przebogata. Modliła się w nim na przykład św. królowa Jadwiga, był tu internowany gdański biskup Karol Splet.

M.Z.: - Tyle wystarczy. Po ciąg dalszy opowieści o sanktuariach odsyłam do książki. Po opowiadaniu o zwierzętach na wystawie „Zwierzęta z bieszczadzkiego lasu” na terenie Caritasu w Myczkowcach.

Zakonserwowali poprzedni układ

Rozmowa z Janem Kotem, opozycjonistą z czasów „Solidarności” i stanu wojennego, współbudowniczym pomnika Żołnierzom Polskim w Ustrzykach Dolnych, obecnie członkiem Rady Konsultacyjnej do Spraw Opozycji Antykomunistycznej i Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych, działającej przy Urzędzie ds. Kombatanów. Jan Kot w plebiscycie na Człowieka Roku 2018 gazety „Nowiny” zdobył największą ilość głosów spośród osób z terenu powiatu bieszczadzkiego w eliminacjach powiatowych.

G.B.: - Jako były opozycjonista, jak Pan ocenia działania w ostatnich latach samorządowców w gminie Ustrzyki Dolne i powiecie bieszczadzkim?

Jan Kot: - To, że teraz z panią rozmawiam i nie obawiam się manipulacji jest dowodem na to, że wiele się zmieniło w gminie, a szczególnie w naszym mieście. Poprzednie Rady Miejskie i władze, które powstały po 1989 roku, mam na myśli władze samorządowe, z nami - opozycjonistami walczyły. Jak w prasie ukazywały się nasze nazwiska, to tylko w kontekście walki z opozycjonistami, którzy patrzyli władzy na ręce. Teraz czujemy, że żyjemy w gminie, która jest gminą wolną. Jeśli chodzi o powiat, to sytuacja jest niestety inna. Prawo i Sprawiedliwość, które sprawuje władzę w powiecie, tak naprawdę nie jest tą samą opcją polityczną, która rządzi Polską. Naszym zdaniem czołowi przywódcy lokalnego Prawa i Sprawiedliwości zakonserwowali poprzedni układ, który stworzony został po 1989 roku. Przykładem na to są osoby, które znajdowały się na listach w wyborach, jak np. Ewa Sudół, która wcześniej

kandydowała z opcji liberalnych szkockich Polse a następnie z PiS. Ponadto w samym urzędzie powiatowym pracują ludzie, którzy sztytli z idei niepodległościowych, teraz nawet ich dzieci, ale również rodziny tych, którzy nas kiedyś represjonowali. Sam starosta otoczony jest ludźmi, którzy nie wyznają idei niepodległościowych. Wystarczy też popatrzeć na witraż jaki znajduje się w kościele Najświętszej Marii Panny w Ustrzykach Dolnych. Witraż ten został ufundowany min. przez pana starostę Marka Andrucha i Adama Pęzioła, który wiele lat był wojewodą królewskim, przemyskim i opolskim. To on realizował politykę władz centralnych w terenie, w czasie kiedy Polskę niszczone. Mogę zapewnić, że ja na takie towarzystwo nie zgodziłbym się nigdy. Średnia szkoła zawodowa w Ustrzykach Dolnych, która podlega pod powiat, do tej pory nosi imię Lecha Wałęsy, co już należałoby uznać za skandal. Prawo i Sprawiedliwość na szczelnie centralnym czyni starania, by usuwać tego typu kontrowersyjne osoby z życia publicznego. Kiedy my poprosiliśmy o rozmowę pana starostę w tej sprawie (a na rozmowę czekaliśmy prawie trzy miesiące) to on nie wykazał najmniejszego zainteresowania tym, by Lecha Wałęsę pozbawić patronatu tej szkoły.

G.B.: - Panie Janie, dlaczego bieszczadzka opozycja chce usunięcia imienia Lecha Wałęsy z patrona Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych? Lech Wałęsa to był prezydent, osoba, która dostała Pokojową Nagrodę Nobla, przemawiał w Kongresie Amerykańskim i był internowany w leżącym na terenie gminy Ustrzyki Dolne Arłamowie. Dlaczego uważa-



fol. M. Kuzar

cie, że nie zasługuje, aby być patronem?

J.K.: - Lech Wałęsa był niewątpliwie bohaterem w czasach organizowania się „Solidarności”. Niestety, po wyborze na prezydenta zmienił swoje nastawienie do tego, co my wszyscy wyznawaliśmy, do tego, co nosiliśmy w sercu. Wydawało nam się, że Lech Wałęsa widzi taką Polskę jak my. W momencie kiedy został prezydentem natychmiast zmienił swoje nastawienie. Jako prezydent był organem władzy wykonawczej i miał wielkie możliwości, by Polska kształtowała się w taki sposób jaki wspólnie sobie wymarzyliśmy. Otoczył się tak zwaną „michnikowszczyzną”, co przypominałem na spotkaniu z Adamem Michnikiem, które odbyło się w ubiegłym roku w Ustrzykach Dolnych. Wspominałem też Michnikowi o tym co nas boli, co boli nasze środowisko. Wałęsa realizował politykę Balcerowicza, tę niszczycielską „Michnikowską”

politykę, która doprowadziła do tego, że w Polsce powstało ogromne bezrobocie. Zniszczono nam zakłady pracy, a wyjazdy Polaków „za chlebem” doprowadziły do rozpadu rodzin, nieszczęścia dzieci, upadku kultury i finansów państwa. Niektórzy analitycy wskazują, że straty, które Polska poniosła po 1989 roku, porównywalne są ze startami z II wojny światowej. Pozornie wydaje się to niewiedoczne, ale poczynawszy od Gdańsku po Ustjanową zniszczono wszystkie zakłady pracy, co można było wyprzedzić za bezcen. W Gdańsku stocznia a u nas Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego. Ten kataklizm spowodowany został nie tylko polityką Balcerowicza, ale tym, że Lech Wałęsa sprawował nadzór nad tym co się dzieje, jako prezydent. Nie zrobił niczego, by temu zapobiec. Sam fakt tego, że jest do dziś patronem szkoły to wstyd dla uczniów, którzy otrzymują świadectwa z tej szkoły, na których jest napisane kto jest patronem tej placówki.

ska opozycji antykomunistycznej, mocno zdziwieni. Większość, którą w Radzie Powiatu ma PiS, dawałaby nadzieję na to, że sprawa będzie załatwiona bezproblemowo. Ale my jesteśmy zaprawieni w boju i łatwo nie rezygnujemy. W najbliższym czasie podejmiemy więc inicjatywę, aby szkoła zmieniła patrona.

G.B.: - A co z honorowym obywatelstwem Lecha Wałęsy w Ustrzykach Dolnych. Jakies działania już państwo podjęli?

J.K.: - Wbrew pozorom przy najmniej na tym etapie i po pierwszych próbach rozeznania, jakie byłoby nastawienie Rady Miejskiej, jesteśmy przekonani, że jest tu większe zrozumienie niż w środowisku Rady Powiatu. Okazuje się jednak, że wśród radnych Rady Miejskiej jest więcej osób chętnych do rozmów na ten temat, a my liczymy na przychylność wszystkich radnych.

G.B.: - Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała Paulina Bajda

Pierwsze duże ostrzeżenie (Cz.11)

Publikujemy kolejny fragment książki „Tylko brat. Lwie serce” Erika Lischki, którego historię opisaliśmy w jednym z wcześniejszych wydań. Erik wychował się w Ustrzykach Dolnych, jego dzieciństwo było jedną wielką traumą. Trudno uwierzyć w to co przeżył w latach 80-tych na jednym z ustrzyckich osiedli. Mimo dramatycznych przeżyć Erik się nie zalał i wciąż walczył o rodzinę.

Matka i Boris nadal pili...

Ciągle były jakieś zadymy. Boris był coraz bardziej agresywny, jak nas bronili kiedy byliśmy źle, niesprawiedliwie traktowani. Jak Boris był pijany to mnie zawsze zaczepiał, wyzywał mnie, a potem próbował bić. Broniliem się i waliłem go lekko jakąś techniką karate. Nie zawsze od razu odpuszczałem. Jak byli przy tym jego koledzy, to był jeszcze bardziej odważny i agresywny i próbował mnie jeszcze bardziej.

Kiedyś Boris i matka byli pijani i bardzo wulgarnie wyzywali Nicoletę, bo dostała złą ocenę w szkole. Oni siedzieli w kuchni z jednym kolegą od Borisa. Prosiłem ich, żeby przestali wyzywać Nicoletę, ale oni robili to dalej używając jeszcze gorszych słów z mocną agresją. Żeby to zakończyć uderzyłem szybko w szybę w drzwiach od łazienki i zro-

biłem dziurę. To było grube, żółte, zbrojenowe szkło, takie jakiego się używa w fabrykach. Mi się w rękę nie stało, ale w szybę została piękna dziura.

Wszyscy się wystraszyli i w końcu zapanował spokój. Była cisza, nikt nic nie krzyczał, nikt nic nie mówił. Jakąś chwilę stałem tak i delektowałem się tą ciszą. Potem poszedłem do pokoju i przytuliłem Nicoletę, która jeszcze trochę płakała. A potem odrabialiśmy razem zadania domowe.

Zdawałem sobie z tego sprawę, że to zającie nie zostanie dla mnie bez konsekwencji. Zawsze jak Boris był pijany, to mi groził, że mnie zabije.

Dwa tygodnie później wracałem z treningu do domu. Już było dosyć późno i ciemno. Jak wchodziłem do klatki, otworzył ktoś nagle drzwi, strzelił mnie w twarz, zrobiło mi się ciemno przed oczyma i ktoś popchnął mnie ze schodów do piwnicy w dół. Przewróciłem się, było ciemno, nic nie widziałem. Wszystko toczyło się szybko, zaczęli mnie bić i kopać z każdej strony. Ja próbowałem tylko zasłaniać głowę. Było ich kilku, po głosach poznałem kolegów od Borisa. Ktoś powiedział: „Wystarczy!” Znałem ten głos, wiedziałem, kto to jest. Ktoś inny zapytał się głośno - „Sly-

szysz mnie? Słyszysz mnie?!” Odpowiedziałem - „Tak”. Na to on - „Jak ważne jest dla ciebie życie twoje i życie twoich sióstr, to sp...j do Niemiec, do twojego tatusia!”. To było pierwsze ostre ostrzeżenie dla mnie. Parę dni później złapałem każdego z nich, jednego po drugim i dałem im lekcję.

Miałem wtedy piętnaście lat, a oni po trzydziestce, wielcy jak drwale z lasu. Nie wyjechałem do ojca, zostałem.

Czasami mieliśmy w domu też parę spokojnych tygodni. Matka i Boris nie pili ani grama alkoholu. Rozmawiali z nami, jak w normalnej rodzinie. Wtedy mieliśmy nawet trochę normalnego życia. Był między nami taki mały odstęp, coś obcego, ale z każdym dniem to znikało pomalutką. Aż do momentu, w którym znowu palali za butelkę i zmieniali się w ludzkie potwory!

Nigdy nie mogłem tego zrozumieć, jak można się tak nagłe, ekstremalnie zmienić?! Ta nagła zmiana u nich zawsze mnie zaskakiwała i jednocześnie sprawiała mi strach.

Zawsze tęskniłem za ciepłem, bliskością i miłością rodzinną. Za schronieniem, bezpieczeństwem. To wszystko znajdowałem w zastępstwie u Tomka, w moich treningach i również w przyrodzie.

Zawsze jak trenowałem w lesie, to rozmawiałem z drzewami. Kłaniałem się im, zanim zacząłem trening, tak jak przed partnerem treningowym. Na tych drzewach utwardzałem sobie ręce i nogi. Jak łamałem jakieś grube gałęzie, to przeproszałem drzewa za to i dziękowałem za pomoc w treningu. Potem obejmowałem na parę minut te drzewo i się wyciszałem po tych ciężkich ćwiczeniach.

Kochałem bardzo te chwile z przyrodą. Kochałem bardzo te momenty, jak z Tomkiem biegaliśmy po górach. To było wspaniałe uczucie wolności, jak pędziliśmy po tych górach i drzewa obok nas szybko przefruwały. Wiatr strzelał nam mocno w twarz. Nagle wyskoczył z krzaków jakiś zwierzak. Wystraszyliśmy się na chwilę, potknęliśmy się, zrobiliśmy fikolka i biegliśmy dalej! Ciepłe słońce na karku, świeże powietrze z zapachem gór i lasu... A nie to śmierdzące od papierosów, alkoholu i wymiotów, tak bardzo mocny i szczęśliwy.

Krótko przed zakończeniem roku szkolnego, pierwszej klasy zawodówki, rodzice mieli przyjechać na wywiadówkę. Moja matka przysłała parę dni później, bo pila cały czas. Akurat mieliśmy jakiś apel szkolny i cała szkoła była na sali gimnastycznej. Moja pijana matka zaczęła się wydzierać, nauczycieli wyzywać i nazywać ich komunistami. Daria się jak wariatka do mikrofonów.

Wszyscy byli zszokowani, inni po prostu śmiali się z niej. Na końcu wyprowadzili ją z sali ze szkoły.

Wstydziłem się tego co ona zrobiła i uciekłem z domu. Chyba na tydzień czasu schowałem się w lesie. Zbudowałem sobie fajny szałas i siedziałem tam. To nie było nic szczególnego, to było jak biwak. Wieczorem schodziłem z gór i kradłem u kogoś z kumika parę jajek, które smażyłem sobie na gorącym kamieniu z ogniska. Do tego świeże warzywa z pola i czysta woda ze strumyka. Nie było tak źle, tylko noce były zimne i trochę straszne u nas w tej dzicz.

Po paru dniach spotkałem się z paroma kolegami, którzy mi powiedzieli, że matka już nie pije i się o mnie martwi. Powiedzieli mi również, że ona przysięgła się poprawić. Nie wierzyłem jej, ale bardzo tęskniłem za moimi siostrami i jeden z kumpli powiedział, że Nicolette i Susi ciągle za mną płaczą.

Jak wróciłem do domu, to mieszkankie naprawdę było czyste i moja matka trzeźwa. Rozmawialiśmy długo i matka obiecała się poprawić. Jej obietnica nie trwała jednak zbyt długo. Ale ja się najpierw cieszyłem, że jestem przy moich siostrach i mam ciepłe łóżko.

Do szkoły nie wróciłem, to znaczy nie do mojej starej klasy. Jak lato się skończyło i wszystko się trochę uspokoiło, to zameldowałem się na Elektromechanika.

oprac. paba

Bieszczady na starej fotografii

Na moście w Berehach

Kontynuujemy cykl prezentujący Bieszczady w archiwalnych fotografiach. Zbigniew Maj z Wetliny, przewodnik turystyczny, redaktor naczelny czasopisma „Bieszczady Odnalezione”, inspirowany starymi fotografiami przypomina czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej jak to onegdaj w Bieszczadach bywało.

Prezentuję dzisiaj piękne zdjęcie z pocztówki, wydanej w 1963 roku. Nie jest to jednak data zrobienia zdjęcia, które jest o kilka lat starsze. Skąd moja pewność? Otóż w 1962 roku zakończono budowę szosy, zwanej powszechnie obwodnicą bieszczadzką, której trasa wiodła także przez Berehy Górne, gdyż tak jeszcze wówczas oficjalnie nazywała się ta wieś. Na zdjęciu zaś uwieczniono starą drogę w miejscu, gdzie łączy się ona z lokalną drogą, łączącą dzisiejsze BrzEGI Górne z Dwernikiem.

Nowa szosa, jak widać na zdjęciu, nie istniała jeszcze gdy je robiono. Jest ono zatem dziełem fotografa, który odwiedził centrum dawnych Berehów na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Z opowieści mojego Taty wiem, że w roku 1960 prowadzili już tutaj roboty drogowcy. Zbudowano nawet zaplecze socjalne dla budowniczych nowej szosy. Były to oczywiście zwykłe podpiwniczone baraki, które stały w pobliżu skrzyżowania dróg, po stronie Poloniny Wetlińskiej.

W miejscu dzisiejszej obwodnicy widzimy na zdjęciu starą, przedwojenną jeszcze drogę. Nie była to bita droga, lecz zwykła wiejska drożyna, której nawierzchnia wybrukowana była kamieniem rzecznym tylko na dojazdach do mostów. Na sporych odcinkach te drogi zamieniały się w porze deszczowej w błotniste bajory, w których wozy czasami grzęzły po osie. Opowiadał o nich mój dziadek, który w okresie międzywojennym, pracując m.in. dla sióstr szarytek z Rajskiego, podróżował po całej okolicy, odwiedzając bardzo odległe niekiedy majątki dworskie. W miarę „przypoito” droga łączyła wtedy Berehy Górne jedynie z Wetliną i doprowadzała do skrzyżowania w centralnej części wsi. W dalszym swym przebiegu, zarówno do Dwernika, jak i do Ustrzyk Górnych, nawierzchnia była już o wiele gorsza.



Pocztówka z 1963 roku, wydana przez Biuro Wydawnicze „Ruch”.

Fot. J. Blak

Uwieczniony tu drewniany mostek nie jest jednak mostem przedwojennym. Zbudowali go leśnicy wykorzystując przyczółki przedwojennego mostu, który prowadził już w tym czasie gospodarkę leśną w najwyższej części Bieszczadów. Teren ten należał do Nadleśnictwa Dwernik, które później zostało zlikwidowane, a oliczne lasy włączone do Nadleśnictwa Lutówka.

Gdy wybudowano nową drogę, powstały też nowe, znacznie solidniejsze, żelbetowe mosty. Po starych zachowały się w wielu miejscach jedynie kamienne przyczółki. Ponieważ nowy most zbudowano dokładnie w miejscu drewnianego, który uwieczniono na zdjęciu, nie zachowały się po nim żadne ślady.

Wszystkie istniejące wtedy przedwojenne jeszcze mosty, odbudowane w latach 50. przez leśników w wysokiej części Bieszczadów, były drewniane. Jedynie ich przyczółki były murowane z kamienia lub też wykonane w nowoczesnej już technologii - wylane z betonu. Pocztówka ta, wydana przez Biuro Wydawnicze „Ruch”, została błędnie opisana na odwrocie. Przeczytać tam można, że zdjęcie przedstawia „Most nad Nasiczniańskim Potokiem”.

Oczywiście nie jest to prawdą, gdyż zarówno w latach 60. jak i w okresie międzywojennym, ten fragment potoku nazywano Prowczą. Jest to stosunkowo młoda jego nazwa, gdyż wcześniej nazywano go Potokiem Bereżańskim. Gdy w XVII w. powstała najmłodsza w tej dolinie wioska Nasiczne, fragment rzeczki przez nią przepływający nazwano Nasiczniańskim Potokiem. Wiele jednak wskazuje na to, że najstarszą nazwą potoku jest Dwernik, i tak też nazwano najwcześniej powstałą w dolinie wioskę. O Nasiczniańskim Potoku żartownie się zwykli mawiać, że jest to najdziwniejsza rzeka w Bieszczadach, nie posiadająca zarówno źródeł jak i ujścia.

Na zdjęciu uwieczniono fragment środkowej części wsi, ze skrzyżowaniem dróg i wzgórzem cerkiewnym, na którym stała ośmienna drewniana, dziewiętnastowieczna cerkiew. Na przycerkiewnym cmentarzu zachowało się do dzisiaj kilka bardzo ciekawych nagrobków. Oczywiście cerkwi już w owym czasie nie było, zachowała się jedynie kamienna podmurówka. Istniał natomiast drewniany krzyż, postawiony przy miejscowej cerkwi w 1938 roku, dla upamiętnienia 950-lecia chrztu Rusi. Został on



Fot. Zbigniew Maj

usunęty (i najprawdopodobniej zniszczony) w czasach budowy obwodnicy. Zniszczono wtedy także większość nagrobków na miejscowym cmentarzu, z jakiego powodu - wiedzą tylko ci, którzy to uczynili.

Po wybudowaniu nowej drogi, na tym skrzyżowaniu powstała wysepka, a przy niej zorganizowano przystanek autobusowy. Autobusy jeździły wtedy jedynie w lecie. Zimą droga najczęściej była nieprzejezdna dla autobusów i samochodów osobowych. Gdy pozwalały na to warunki, zimą korzystali z tego odcinka obwodnicy jedynie kierowcy samochodów ciężarowych „Praga”, zimą korzystali z tego odcinka obwodnicy jedynie kierowcy samochodów ciężarowych „Praga”, zimą korzystali z tego odcinka obwodnicy jedynie kierowcy samochodów ciężarowych „Praga”, zimą korzystali z tego odcinka obwodnicy jedynie kierowcy samochodów ciężarowych „Praga”.

Taka właśnie Nysa zatrzymała się na przystanku w Berehach, a korzystali z niej głównie turyści. „Stałymi” mieszkańcami Berehów byli wtedy górale podhalańscy, mający swoją babcówkę tuż przy tym

skrzyżowaniu. Znajdowała się ona na łagodnym wzgórzu, opadającym od pobliskiego Działu. Prowadziła obok niej ścieżka na Małą Rawkę, którą miałem jeszcze przyjemność wędrować w pierwszej połowie lat 70.

Warto też zwrócić uwagę na widoczne w tle stoki Poloniny Caryńskiej. Wyglądały one bardzo malowniczo niż obecnie. Pokryte były rozległymi polanami, które w późniejszym czasie - głównie w latach 70. - zostały zalesione. Przyjeżdżali wtedy do prac zalesieniowych młodzi ludzie z bliższych i dalszych okolic. Ci, którzy nie bali się ciężkiej pracy, mogli „przy sadzonkach” - jak wtedy mawiano - całkiem nieźle zarobić.

Zdjęcie współczesne ukazuje podobny wycinek krajobrazu Berehów Górnych, chociaż zdjęcie wykonano z nieco innego miejsca, znajdującego się bliżej dzisiejszej babcówki Państwa Obrochtów. Niemniej z tej perspektywy też możemy ocenić skalę zmian, jakie nastąpiły w krajobrazie tej okolicy w ciągu ostatnich 50 lat. Nietrudno zauważyć, że teren jest obecnie bardziej zadrzewiony i zakrzaczony, a co szczególnie rzuca się w oczy, zniknęły piękne, malownicze polanki, które zdołały dawniej zbocza Caryńskiej.

Koncert przy jednej świeczce (odc. 49)

Nazywam się Witold Mołodyński, z zawodu jestem architektem. Pod koniec lat pięćdziesiątych los rzucił mnie na południe Podkarpacia, a konkretnie do Sanoka, gdzie podjąłem pracę w pracowni urbanistycznej, w której powstawały plany zagospodarowania Bieszczadów.

Następny tydzień pracy w biurze przeszedł mi na luzie, patron prawie do biura nie zaglądał, a tematem przewodnim w rozmowach przy pracy był właśnie Chopin i Polska pod zaborami. Czasami schodziło się z tematu na całą polską emigrację we Francji. Przy takiej dyskusji jeden z pracowników zapytał, czy znam takie nazwisko jak Żeromski?

- Oczywiście, że znam! Jeśli chodzi o Stefana, to napisał *Przedwiośnie*. To właśnie po przeczytaniu tej książki chciałem

zostać architektem i budować „szklane domy” - zakończyłem.

Zapisałem sobie miejscowość, a samą lokalizację „zameczku” pokazało mi na szczegółowej mapie regionu. Obiecałem sobie odwiedzić państwa Żeromskich, jak tylko nadarzy się po temu okazja, z kwiatami, nie mając zupełnie pojęcia o stanie tej rodziny.

W niedzielę wybrałem się do kościoła w Déols w nadziei spotkania się z rodziną Pawelczyków. Zaprosili mnie na obiad, w trakcie którego opowiedziałem im

o moim projekcie w Nohant, przewidzianiu tamtejszego zameczku z parkiem i o kłopotach z nabyciem biletów na Koncert Chopinowski, bo się już skończyły.

Na szczęście Kombatanci z Déols zamówili wcześniej dla swoich członków bilety, a że jeden z nich niespodziewanie zachorował, więc mogli mi odpisać jeden bilet. Ucieszyłem się bardzo, a nawet jeszcze bardziej, bo mogłem się razem z nimi zabrać i wrócić po koncercie.

Zastanawiałem się, jak w tym salonie się wszyscy pomieszczą? Dopiero na miejscu się wszystko wyjaśniło. Obok zamku była olbrzymia stodoła, która jednak nie służyła już do przechowywania płodów rolnych, bo tych już

nikt tu nie uprawiał, ale właśnie do takich wydarzeń jak Koncert Chopinowski.

Na miejscu mieliśmy pójść do restauracji, którą zdążyli rozbudować, ale tłum już płynął jak rzeka w stronę stodoły. Zachodziła obawa, że możemy zostać na końcu i nic nie usłyszeć, ale miejsca były ponumerowane, wejście dosyć szerokie, tak że aż kilka osób dziurkowało bilety w przejściu, a miejscowi wolontariusze rozprowadzali gości do odpowiednich sektorów.

Z programu koncertu wynikało, że biorą w nim udział największe światowe sławy z różnych krajów. Bardzo byłem zadowolony, że się tu dostałem. To nie będzie to, czego raz słuchałem w Żelazowej Woli czy nawet konkursu Międzynarodowy w Dusznikach za moich studenckich czasów. Takiego koncertu słucha się raz

w życiu. To się może więcej nie powtórzyć.

Po otwarciu imprezy zapowiedziano pierwszego uczestnika z Japonii. Był już nagradzany kilkakrotnie. Pogaszono światła, jedynie duża świeca oświetlała na wysokim podwyższeniu fortepian z muzykiem. W idealnej ciszy usłyszałem pierwsze dźwięki przypominające mi polskie krajobrazy.

Wokół światła zlatywały się omy, wkrótce nadleciał nietoperz, który - zdawało się - machając skrzydłami w rytm muzyki, wyłapywał kolejne owady. Jak mu ich zabrakło - odleciał w noc, a mnie coś z tej muzyki łaskotało pod sercem. Kolejne utwory można było porównać do kolejnych scen z naszego życia, do tych wszystkich małych i dużych powstań narodowych, do walki o niepodległość.

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Najbliższy czas upłynie Baranem na rozmyślaniu i analizowaniu swego dotychczasowego życia. Taki rachunek sumienia jest Ci potrzebny i niezbędny, aby wejść w wiosnę pełną pierśią. W pracy dobry moment na zawieranie umów, zdobywanie nowych doświadczeń i podnoszenie kwalifikacji zawodowych. A może warto byłoby się zastanowić nad otworem własnego interesu? Z każdym dniem wiosny będzie Ci przybywać energii i sił. Jeśli masz jeszcze kilka dni zaległego urlopu, wykorzystaj go na wypoczynek na świeżym powietrzu lub na załatwienie zaległych spraw.

BYK (21.04. – 20.05.) W kwietniu cierpliwość i wytrwałość Byków może zostać wystawiona na próbę. Będziesz zmuszony do podejmowania trudnych, ale koniecznych decyzji. Czekają Cię zmiany, które na pierwszy rzut oka nie wyglądają korzystnie. Pamiętaj jednak, że nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Na efekty trzeba będzie troszeczkę poczekać, więc nie pozostaje Ci nic innego jak zaciśnąć zęby i przeczekać. Oparcie i zrozumienie znajdziesz w rodzinie i przyjaciółach. Zadbaj o swoje dobre samopoczucie. Może warto zapisać się na siłownię lub poszukać jakiegoś rozwojowego hobby?

BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) Dla Bliźniąt najbliższe dni będą okresem wyciszenia oraz poszukiwania równowagi psychicznej. Poczujesz potrzebę pobycia w samotności, aby móc przemyśleć pewne sprawy i zrozumieć własne zachowania. Uważaj, bo to odosobnienie może się nie spodobać Twojemu pracodawcy i współpracownikom, którzy będą wymagać od Ciebie twórczego myślenia i pracy na pełnych obrotach. Staraj się nie doprowadzać do konfliktów i pomału robić swoje. Możesz zastrzyk gotówki - za nadgodziny lub dodatkowe zadania. Nie przeciążaj organizmu, pamiętaj o relaksie i aktywności fizycznej.

RAK (22.06. – 22.07.) Warto było przeczekać trudny okres, aby wraz z wiosną zakwitnąć na nowo. Będzie to dla Raków bardzo korzystny czas. Odczujesz poprawę samopoczucia i przyływ pozytywnej energii. Zarówno w sprawach osobistych jak i zawodowych możliwe będą sukcesy i ważne osiągnięcia. W pracy zostaniesz wreszcie doceniony, co może skutkować awansem bądź premią. Zastanów się jednak na co przeznaczysz ową nadwyżkę budżetową, aby później nie żałować pieniędzy wyrzuconych w błoto. Poświęć więcej czasu drugiej połowie i dzieciom, napraw swoje zaniedbania wobec nich.

LEW (23.07. – 22.08.) Będziesz pomiędzy przysłowiowym młotem a kowadłem. Nazbierało się sporo spraw, z którymi trzeba będzie się zmierzyć. Czasami będziesz musiał postawić wszystko na tzw. jedną kartę - niestety jest to nieuniknione. Kiedy się już z tym wszystkim uporasz, odzyskasz upragniony spokój i harmonię. Twoja decyzyjność i zdecydowanie spodoba się zwierzchnikom. Może to procentować podwyżką lub premią, o ile nie znajdzie się ktoś zazdrosny o Twoją pozycję w firmie, kto podstawi Ci nogę. Uważaj na siebie, bo szybkie tempo życia oraz stres mogą obniżyć odporność.

PANNA (23.08. – 22.09.) Pannom nie zabraknie okazji do towarzyskich i rodzinnych spotkań. Uważaj jednak, aby podczas tych wizyt nikogo nie obrazić. Zastanów się trzy razy zanim cokolwiek powiesz, aby później nie pluć sobie w brodę. W sprawach uczuciowych zrobi się wiosennie a wręcz gorąco - niewykluczony romans. Dla samotnych Panien doskonały czas na zakochanie się i znalezienie życiowego partnera. W pracy ugruntujesz swoją pozycję zawodową dzięki pewności siebie i odważnym decyzjom. Jeśli jesteś alergikiem, nadchodzi dla Ciebie ciężki czas. Zatrósz się bardziej o swoje zdrowie.

WAGA (23.09. – 22.10.) Kwiecień może być dla Wag mało korzystny. Niewykluczone konflikty i sprzeczki z domownikami. Atmosfera może być ciężka i wymagać rozładowania. Pamiętaj jednak, że po każdej burzy, nawet tej z piorunami, następuje oczyszczenie powietrza i wychodzi słońce. Więc głowa do góry! W pracy dasz się poznać jako osoba kompetentna i uczynna. Nie daj się za bardzo wykorzystywać, bo będziesz siedzieć po godzinach, a inni zbiorą laury za Ciebie. Wolny czas poświęć na rozrywkę lub dobrą lekturę. Warto spróbować szczęścia w grach losowych, krzyżówkach lub w lotto.

SKORPION (23.10. – 21.11.) Wraz z nadejściem mocniejszych promyków wiosennego słońca Skorpiony dostaną duży zastrzyk siły i vitalności. To świetny czas na wszelkiego typu zmiany i przedsięwzięcia. Sytuacja finansowa będzie nie najgorsza. Warto może więc zastanowić się nad planowanym od dłuższego czasu remontem mieszkania lub wyjazdem na wczasy. W firmie dasz się poznać jako osoba kompetentna i uczynna. Nie daj się za bardzo wykorzystywać, bo będziesz siedzieć po godzinach, a inni zbiorą laury za Ciebie. Wolny czas poświęć na rozrywkę lub dobrą lekturę. Warto spróbować szczęścia w grach losowych, krzyżówkach lub w lotto.

STRZELEC (22.11. – 22.12.) W związkach możliwe nieporozumienia i spięcia, których powodem mogą być codzienne sprawy domowe i finansowe. Unikaj niepotrzebnych wydatków, dokładnie przemyśl każdą wydaną monetę, aby nie zapożyżać się później u rodziny, przyjaciół czy sąsiadów. Nie strój o towarzystwa i nowych ciekawych znajomości. Niewykluczony flirt lub romans. W robocie postawisz na dyscyplinę i dobrze na tym wyjdiesz. Wskazana ostrożność w interesach, zwłaszcza w tych, które obiecują szybki i duży zysk. Nie ryzykuj i nie wystawiaj bezpieczeństwa swojego i innych na próbę.

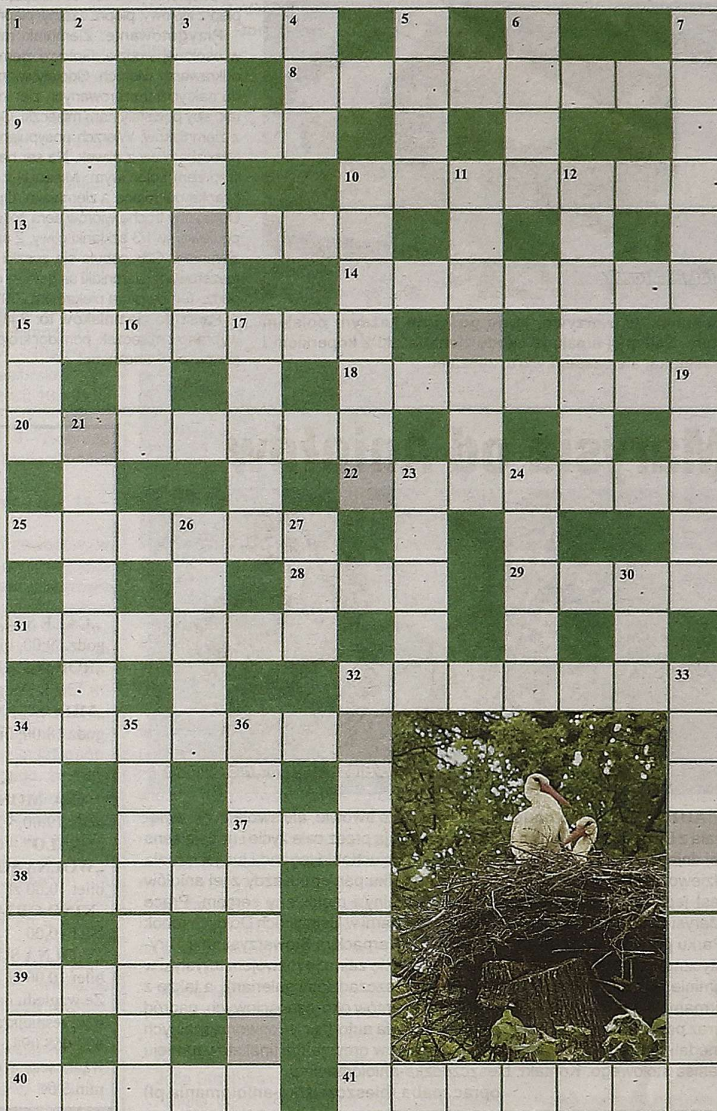
KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Druga połowa kwietnia nie będzie dla Koziorożców najlepsza. Zaniedbania i konsekwencje zaległych spraw zawodowych i urzędowych mogą Ci dotkliwie dokuczać i burzyć Twój święty spokój. Napsuje Ci to trochę krwi i nerwów, nim wyjdiesz na prostą. Zastanów się, może warto zakupić sobie kalendarz i zapisywać w nim najważniejsze rzeczy, aby uniknąć takich sytuacji w przyszłości. Nie zwlekaj z niezbędnymi wydatkami, to dobry czas na inwestycje, później możesz ponieść o wiele większe koszty. Pamiętaj o profilaktyce, chyba najwyższy czas zrobić badania kontrolne.

WODNIK (21.01. – 18.02.) Wodniki poczuja powiew wiosny i będą chciały wszystko usprawniać i udoskonalać. Wykorzystaj tę energię maksymalnie i zacznij działać. Nie zabraknie Ci pomysłów i wszystkie przedsięwzięcia będą szły jak z płatka. Pamiętaj jednak, że inni też mają prawo do własnych poglądów i nie możesz im niczego narzucać, bo nikt nie lubi przymusu. Czasem warto iść na kompromis, choćby dla świętego spokoju. Skup się na sprawach praktycznych, przynoszących dochód, bo ostatecznie nieplanowanych wydatków było sporo. Zadbaj o odpowiednią dietę i większą ilość snu.

RYBY (19.02. – 20.03.) W najbliższym czasie Ryby mogą przeżywać mniejsze lub większe rozterki miłosne. Będzie to na szczęście chwilowe i nie powinno przewrócić Twojego życia do góry nogami. Zaufaj własnej intuicji, która jak dotąd zawsze była dla Ciebie dobrym doradcą. Bardziej zadbaj o relacje z ludźmi, z którymi pracujesz. Wykaż więcej koleżeńskości i sympatii i chęci współpracy, a zobaczysz że wyjdzie Ci to na dobre. Warto troszeczkę zwolnić tempo życia, odpocząć, zając się sobą i swoimi zainteresowaniami. Pomyśl nad - od dłuższego czasu już odkładaną - wizytą u stomatologa.

KRZYŻÓWKA

KUPON 673



POZIOMO:

1) Osada, w powiecie sanockim, w gminie Komańcza, leży nad rzeką Oslawą; 8) gliniarka, jezioro; 9) pierwszy szczyt z połoniną od strony Cisnej; 10) niejedno można zwiedzić podczas targów handlowych; 13) egzotyczne owoce; 14) gaduła, pleciuga, gawędziarka; 15) wstążki zastępujące ordery; 18) urządzenie ograniczające chwilowe parametry sygnału elektrycznego; 20) ciemnobrunatny płyn o działaniu antyseptycznym i przeciwzapalnym; 22) język obowiązujący między innymi w Jemenie i Maroku; 25) wyjątkowy nietuzinkowy egzemplarz; 28) uwaga potwierdzająca; 29) Bartek, twórca opery „Zamek Sinobrodęgo”; 31) szczyt nad Turzańskiem; 32) w muzeum lub wypasiona na drodze; 34) obraca naszymi pieniędzmi; 37) miasto w południowo-zachodniej Nigerii, w stanie Oyo; 38) szczyt w Wysokim Dziale o wysokości 963 m n.p.m.; 39) kręca się we wrotkach; 40) model melodyczny w muzyce arabskiej; 41) szczyt na granicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego, węzeł szlaków turystycznych, wysokość 840 m n.p.m.

PIONOWO:

2) kraj ze świętą górą Ararat; 3) drganie, błyskanie, polyskiwanie; 4) producent motocykli w PRL-u; 5) prawo zwyczajowe u muzułmanów; 6) turystyczna wyspa Indonezji; 7) szczyt o wysokości 968 m n.p.m. w paśmie Łopiennika i Durnej; 10) legendarna, starożytna wieżeczka grecka; 11) liczba, od której odejmujemy daną liczbę; 12) niska, warstwowa chmura; 15) jedna z 56. mniejszości etnicznych w Chinach; 16) najwyższy wierzchołek Poloniny Wetlińskiej; 17) alkaloid w herbacie; 19) imię żony Gorbaczowa; 21) instytucja zajmująca się dopuszczaniem treści medialnych do publikacji, mieściła się kiedyś przy ulicy Mysiej w Warszawie; 23) święta, słusna lub żywnościowa; 24) wieża, na której pomieszały się języki; 26) do trzymania za naszy; 27) rockowy zespół z lat 80.; 30) srebrzysty metal o liczbie atomowej 3; 32) przy konfesjonale; 33) proces dyfuzyjny polegający na pochłanianiu jakiejś substancji; 34) wykres graficzny ciśnienia, sporządzony przez barograf; 35) Ludwik (zm. 1883), jeden z uczestników ataku na Belweder w 1830 r.; 36) holdownia wzniosłym lecz nierealnym ideałom, marzycielstwo.

Z liter znajdujących się w szarych ôkienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dni 11 kwietnia 2019 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 673 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 673 zostaną opublikowane w „GB” nr 8 (2019).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 672 otrzymuje **MARCIN WOLAŃSKI**.

Hasło krzyżówki nr 672 brzmiało: „PROCISNE”

Z kuchni bieszczadzkiej

Faszerowane ziemniaki w mundurkach



fot. B. Mrozek

Ziemniaki to warzywo, które gości na każdym polskim stole. Najlepiej smakują młode ziemniaczki z koperkiem i maślaną, ale czasem warto zaszałec.

Produkty na 4 porcje faszerowanych ziemniaków: 4 szt. dużych ziemniaków, 2 jajka, 2 plastry chudej wędliny, 1 pomidor, szczypiar, 50 g żółtego sera, 4 listki zimnego masła, oliwa z oliwek, oliwa rzepakowa do podpiekania, 2 szt. cebuli, papryka wędzona - słodka mielona, sól, pieprz ziółowy, pieprz czarny, pieprz kolorowy.

Przygotowanie: Ziemniaki myjemy i gotujemy w mundurkach, w osolonej wodzie. Gotowe ziemniaki studzimy, a następnie powoli odkrawamy wierzch. Odciepy wierzch po zdjęciu skórki zachowujemy do nakrycia faszerowanych ziemniaków. Każdy ziemniak wydrążamy tak, aby powstały nam miseczki. Gotowy farsz nakładamy do miseczek z ziemniaków. Wierzch posypujemy wiórami żółtego sera. Polewamy łyżeczką oliwy z oliwek. Na ser nakładamy plaster masła i oprószamy pieprzem kolorowym. Miseczki z gotowymi składnikami nakrywamy czapką odkrojoną z ziemniaka. Oprószamy papryką wędzoną słodką. Dodajemy trochę wiórów sera żółtego. Gotowe faszerowane ziemniaki podlewamy 1/3 szklanki oliwy, 2 szt. cebuli kroimy w łódki i obkładamy ziemniaki. Gdy cebula się zeszkli i lekko zrumieni to znak, że nasze faszerowane ziemniaki są gotowe do podania na stół. Czas pieczenia: 1 godz. Temperatura piekarnika 200°C.

Farsz do ziemniaków to: 2 jajka, wyduszone widelcem ziemniaki wybrane z miseczek, pomidor krojony w kostkę (pestki wybrać), krojony szczypiar. Smacznego!

B. Mrozek-Chrobak

Marysia od Aniołów



fot. FB/Bieszczadzka Aniolomania

AUTOR: Maria Romanów urodziła się w Lwowie, ale swoje życie związała z Bieszczadami. Jak mówi anioły niosą ją przez całe życie i nadają sens jej dniom. Jej anielska pasja wzięła się od słuchania legend i już jako mała dziewczynka rysowała je na każdym kawałku papieru. Każdy z jej aniołów jest jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny i malowany sercem. Prace Marysi można znaleźć w małej galerii-kwiaciarni w Ustrzykach Dolnych (obok Parku pod Dębami). Marysia działa też w Karpacim Stowarzyszeniu Turystyczno-Kulturalnym „Źródła Karpat”, które się zajmuje rozwojem turystyki w gminie Ustrzyki Dolne. Współpracuje z bieszczadzkimi galeriami, a także z firmami poszukującymi niebanalnych prezentów okolicznościowych, nagród oraz pamiątek regionalnych. Ostatnio została autorką niekonwencjonalnych medali oraz pucharów, zrobionych z płatrów drewna dla finalistów turnieju tenisa stołowego. Kontakt: bieszczadzka-aniolomania.pl

oprac. paba (bieszczadzka-aniolomania.pl)



KINO „ORZEŁ”

Ustrzyki Dolne

„CAŁE SZCZĘŚCIE” - 05.06.07. IV.,

godz. 19:00, bilet 15,00 zł

„ROBACZKI Z ZAGINIONEJ DŻUNGLI”

- 12.13. IV., godz. 18:00, bilet 15,00 zł

„MIŁOŚĆ I MIŁOSIERDZIE” - 14. IV.,

godz. 18:00, bilet 15,00 zł

KINO „KOŃKRET”

„ANA MON AMUR” - 06. IV., start

godz. 19:00, - 20,00 zł

„HASŁO” - 09. IV., godz. 19:00, bilet 10,00 zł,

„WOLNA SOBOTA” - 11. IV., godz. 19:00,

bilet 10,00 zł

„KINO OBJAZDOWE” - 13. IV., godz. 19:00,

bilet 10,00

„WOLNA SOBOTA” - 16. IV., godz. 19:00,

bilet 10,00 zł

Ze względu na małą ilość miejsc prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094). Istnieje możliwość zorganizowania seansu (poza repertuarem) dla grupy min. 5 os.

Czosnek niedźwiedzi – cebula czarownic



fot. pixabay

W naszych bieszczadzkich, buczynowych dolinach pojawił się już czosnek niedźwiedzi. To wspaniałe źródło witaminy B i C. Czosnek niedźwiedzi obniża też cholesterol, ma działanie przeciwniażdżycowe, przeciwnowotworowe i grzybobójcze. Pamiętajcie jednak, że jest objęty częściową ochroną.

Czosnek niedźwiedzi należy do rodziny liliowatych – *Liliaceae*. Przetwarzane w zielarstwie i w kuchni są zazwyczaj same liście, chociaż czasem też i cebulki. W Bieszczadach czosnek niedźwiedzi pojawia się na przełomie marca i kwietnia, na terenach podmokłych, w okolicach strumieni i rzek. Chodząc po Bieszczadach zauważyliśmy, że właśnie pojawiły się już pierwsze zielone listki – a właśnie takie są najlepsze do przetwarzania. Świeże ziele można posiekać i zamrozić jak pietruszkę, ale można je też wysuszyć i stosować jako posypkę lub zrobić z niego przepyszny i zdrowe pesto.

Jak podaje dr Henryk Różański, czosnek niedźwiedzi ma działanie: przeciwcukrzycowe, obniżające poziom cholesterolu we krwi; hipotensyjne (przeciwko nadciśnieniu), przeciwniażdżycowe, antyza-

krzypowe, antibakteryjne, pierwotniakobójcze, grzybobójcze i fungistatyczne; żółciopędne, przeciwnowotworowe, odtruwające, przeciw-pasożytnicze (na czczo).

Wskazania: nadciśnienie, skleroza, cukrzyca, hipercholesterolemia, hiperlipidemia, przeziębienie, stan zapalny zatok i oskrzeli, grypa. Zaburzenia w przepływie żółci, nadmierna fermentacja, zagrożenie zawałem, zatorom, zakrzepicą; zapalenie żył; przewlekłe bakteryjne choroby układu i skórne.

Składniki czynne: alliina, tiosioczeki, cysteina, winylodisoczeki, ajoeny, witamina B i C (w liściach 210-270 mg/100 g; Rozanski 2004), selen, saponiny.

Czosnek niedźwiedzi bywa również nazywany czosnkiem cygańskim lub cebulą czarownic. Mówi się, że nazwa ma związek z pierwszym pokarmem jaki zjada niedźwiedź zaraz po przebudzeniu. To właśnie po niego sięgają misie wychodząc z gawry - po to, by się wzmocnić.

Jak spożywać: czosnek można dodawać do twarożku, posypać nim salatkę z pomidorów czy jajecznicę. Można zawiązać w niego mięso i dusić jak gołąbki. Czosnek niedźwiedzi można też zamarynować w oliwie dodając np. orzechy i słonecznik. Można też zrobić masło czosnkowe i smarować grzanki.

Pamiętajcie, że w Polsce czosnek jest pod częściową ochroną gatunkową. Bez względu na zakaz zrywania tej rośliny obowiązuje w rezerwatach i na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Na szczęście czosnek niedźwiedzi coraz częściej pojawia się w miejscach bardziej dostępnych i z powodzeniem można go hodować w ogródku.

Oprac. paba (źródło: rozanski.li)

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999

Policja - 997

Straż pożarna - 998

GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyżolenia 7, tel. 13 461 18 68

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00

wtorek - piątek od 7.30 do 15.30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

1 - 7 kwietnia EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki Dolne

8 - 14 kwietnia ESKULAP, Rynek 12, Ustrzyki Dolne

15 - 21 kwietnia POD ORLIKIEM, Rynek 20, Ustrzyki Dolne

22 - 28 kwietnia DR. MAX, Rynek 3, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Belska 7; tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowska

Lutowska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

Na hali i w przełajach

W marcu młodzi lekkoatleci MKS Halicz Ustrzyki Dolne wystartowali w trzech zawodach. Oprócz rywalizacji na hali dwukrotnie wzięli udział w biegach przełajowych.

Inauguracja wiosennego sezonu były Halowe Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego Dzieci i Młodszych i Starszych, rozegrane 2 marca w Mielcu. Zawody mocno obsadzone. W każdej konkurencji i grupie wiekowej startowało od 35 do 45 uczestników. Największy sukces przypadł w udziale Karolowi Kaszanemu, który w biegu na 600 m chłopców młodszych zajął pierwsze miejsce. Pozostali nasi chłopcy na tym dystansie zajęli odpowiednio miejsca: 8 – Bruno Tkacz; 9 – Klaudiusz Szeliga; 11 – Miłosz Kurywczak.

O sukcesie może także mówić Amelia Wronowska. Na tym samym dystansie wśród młodszych dziewcząt zdobyła drugie miejsce. Nikola Łoch przybiegła na szóstej pozycji, a Maja Łoch na dwunastej, natomiast Norbert Łoch wśród chłopców starszych dobiegł do mety na dziewiątej

pozycji.

Na dystansie 300 m w rywalizacji dziewcząt Klaudia Falkowska była 23., a Zuzanna Czuryło 24. Na tym samym dystansie wśród chłopców Karol Jasiurski, rywalizujący ze starszymi o kilka lat biegaczami, został sklasyfikowany na osiemnastym miejscu.

Tydzień później w Stalowej Woli rozegrano Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego w Biegach Przełajowych połączone z I Grand Prix Podkarpacia.

Podobnie jak w Mielcu, najwyższej klasyfikowanym z naszych lekkoatletów był Karol Kaszany, zajmując drugie miejsce w biegu na 500 m. Jego klubowi koledzy zajęli: Bruno Tkacz – 8 m; Miłosz Kurywczak – 9 m; Karol Jasiurski – 18 m. Wśród dziewcząt na tym samym dystansie Amelia Wronowska była czwarta, a Ewa Budzyk i Klaudia Falkowska

uplasowały się na początku trzeciej dziesiątki. Na 800 m dzieci starszych Maja Szczepańska zajęła 36. miejsce, a Kacper Majer 25. Młodziczki biegały na 1,5 km. Na tym dystansie Gabriela Jagielska była 11. Na dystansie 2 km wśród juniorek młodszych Karolina Matiasik zajęła 10 miejsce.

II edycja Grand Prix w Biegach Przełajowych odbyła się 16 marca w Przemyślu.

Wyniki lekkoatletów MKS Halicz.
500 m dziewczęta młodsze: 9 – Amelia Wronowska; 14 – Nikola Łoch; 18 – Klaudia Falkowska; 19 – Klara Wachta; 21 – Maja Łoch; 27 – Zofia Radochońska.

500 m chłopcy młodzi: 2 – Karol Kaszany; 9 – Bruno Tkacz; 11 – Miłosz Kurywczak; 14 – Klaudiusz Szeliga; 16 – Karol Jasiurski.

800 m chłopcy starsi: 13 – Norbert Łoch.

1,5 km młodziczki: 8 – Gabriela Jagielska; 11 – Alicja Matiasik; 14 – Oliwia Sztengert.

1,5 km juniorki młodsze: 14 – Karolina Matiasik.

- Cykl marcowych zawodów, w których uczestniczyli nasi biegacze pokazuje nam jak bardzo wzrosła konkurencja. Jeszcze niedawno w zawodach halowych czy też przełajowych w grupach wiekowych startowało po kilkanaście osób. Teraz mało kiedy jest mniej niż 30 biegaczy. Poszczególne kluby i szkoły przyjeżdżają autokarami, przywożąc po kilkadziesiąt osób. To jest konsekwencja tego, że wiele miast, klubów i szkół postawiło na lekką atletykę. Stąd też należy się cieszyć z każdej wygranej i miejsca w czołówce. A na sport w wieku dziecięcym i młodzieżowym nie wolno patrzeć jedynie przez pryzmat wyników. Ważne jest, że u nas w klubie mamy sporo dzieciaków, które zaczynają przygodę z biegami. Mam nadzieję, że z tej grupy wyrosnie pokolenie, które zaistnieje również sportowo, a nawet gdyby nie, to nikt im nie odbierze przygody jaką przeżyją dzięki bieganiu – mówi Grzegorz Oleksy, trener MKS Halicz Ustrzyki Dolne.

Adam Leń

Maciek zwycięzca

Maciej Malec z UKS Delfinek NSS Ustrzyki Dolne został dwukrotnym Mistrzem Podkarpacia na Pływackich Mistrzostwach Okręgu dzieci do lat 10 i 11. Dodatkowo na podium stanęły też Karolina Szmyd i Julia Stachyrak.



foto: FB/UKS Delfinek

W Nowej Dębie odbyły się Mistrzostwa Okręgu Podkarpackiego Dzieci 10-11 lat w pływaniu. Na starcie stanęło 155 dzieci z 15 klubów z terenu naszego województwa. Wśród nich kiluosobowa reprezentacja UKS Delfinek NSS Ustrzyki Dolne.

Zawody przeprowadzane były systemem serii na czas, rozpoczynając od serii najsłabszej, obowiązywał podział na kategorie wiekowe. Jak informują organizatorzy, całodzienna rywalizacja obfitowała w wiele emocji, a atmosfera na basenie miała charakter pływackiego święta. Już od godzin porannych pod nowodębskim basenem zaczęło robić się tłoczno, ponieważ za młodymi zawodnikami zjeżdżali z całego województwa rodzice i dziadkowie. Po raz pierwszy kibice zgromadzeni na trybunach mieli też możliwość oglądania zawodów z automatycznym pomiarem czasu z wykorzystaniem mat startowych systemu Coloredo.

Najwięcej złotych medali zdobyła Zuzanna Urbanek. Pływaczka z Ropczyca na najwyższym stopniu podium stała aż pięć razy.

Bardzo dobre wyniki uzyskali też zawodnicy UKS Delfinek NSS Ustrzyki Dolne. Dwukrotnym złotym medalistą został Maciej Malec, a oprócz niego na podium stanęły też Karolina Szmyd i Julia Stachyrak.

Maciej Malec - I miejsce - 50 m dowolny i I miejsce 50 m motylkowy, II miejsce - 200 m dowolny, II miejsce - 50 m grzbietowy oraz III miejsce 100 m dowolny, dodatkowo Najlepszy Zawodnik Zawodów.

Karolina Szmyd - I miejsce - 200 m dowolny.

Julia Stachyrak - II miejsce - 200m dowolny.

Amelia, Weronika, Wiktor, Nela - "złoty medal" za walkę i rekordy życiowe. oprac. paba (źródło: podkarpackisport.pl/sportnowadeba.pl)

DOBRA PASSA TRWA



FOT. ARCH. UKS „Krzemień” Ustrzyki Dolne

Dwóch zawodników UKS „Krzemień” Ustrzyki Dolne stanęło na podium podczas II Grand Prix Podkarpacia w Tenisie Stołowym. Reszta naszych zawodników znalazła się pierwszej dziesiątce.

II Grand Prix Podkarpacia w Tenisie Stołowym dziewczynek i chłopców w najmłodszej kategorii wiekowej SKRZAT odbyło się 16 marca w Debicy. Wzięło w nim udział 42 zawodników.

W tej sportowej rywalizacji wzięli również udział zawodnicy UKS „Krzemień” Ustrzyki Dolne - Szymon Kozak, Gracjan Dębski, Filip Chmielowski oraz Martyna Zdziebko. Kolejny bardzo dobry występ zaprezentował Szymon Kozak zajmując pierwsze miejsce i udowadniając tym, że jest najlepszym zawodnikiem Podkarpacia w swojej kategorii wiekowej. Natomiast drugie miejsce zajął Gracjan Dębski potwierdzając tym, że dominujemy jako klub w tej dyscyplinie sportu w województwie. Nasz kolejny zawodnik Filip Chmielowski zajął w tym turnieju nieźle 7. miejsce.

W grupie dziewcząt nasza jedyna zawodniczka Martyna Zdziebko zajęła również 7. miejsce. Gratulacje dla młodych sportowców za wspaniałą sportową postawę, która dała bardzo dobre wyniki naszym utalentowanym zawodnikom.

Zarząd klubu UKS „Krzemień” serdecznie dziękuje sponsorom za wsparcie finansowe i logistyczne.

Z.CH.

V Turniej Piłki Siatkowej Honorowych Dawców Krwi

W sobotę 16 marca w Ustrzykach Dolnych odbył się V Turniej Piłki Siatkowej Honorowych Dawców Krwi. Turniej, w którym startowało sześć drużyn, wygrała drużyna z Klubu HDK „Bieszczadzki Dar Życia” z Ustrzyk Dolnych.

Turniej, który odbył się w Hali Sportowej im. Kazimierza Sojki w Ustrzykach Dolnych, otworzył Marceł Kuca, Prezes Podkarpackiego Oddziału Okręgowego PCK w Rzeszowie. We wszystkich działaniach podczas całego turnieju prezesa wspierał: Anna Sydoruk - Kierownik Oddziału Rejonowego PCK, Ryszard Kargul - prezes Klubu HDK „Bieszczadzki Dar Życia” i ratownik medyczny oraz spiker-koordynator Czesław Luty.

Mecze rozgrywano na dwóch boiskach, a finaliści całego siatkarskiego maratonu musieli zagrać po cztery mecze do dwóch wygranych setów. W każdej drużynie mecze rozgrywała co najmniej jedna dama, co niewątpliwie ubarwiło zawody.

Piątą edycję siatkarskiego spotkania Honorowych Dawców Krwi z Podkarpacia po raz pierwszy wygrał Klub HDK „Bieszczadzki Dar Życia” z Ustrzyk Dolnych.



FOT. TEOFIL USZAK

Drugie miejsce zajął Klub HDK „Błękitny Dar Życia” z Leska, a trzecie Klub HDK PCK „Serce Sercu” OSP z Gaci.

Nad przebiegiem rozgrywek czuwał zespół sędziowski w składzie: Grzegorz Osiowy oraz Andrzej Wawrzyniak. Rywalizacja przebiegała w przyjaznej, gościnnej atmosferze, o co też przez cały czas zabiegali organizatorzy siatkarskiego spotkania.

Po około sześciu godzinach sportowych zmagani klubowych drużyn wręczono puchary, dy-

plomy i okolicznościowe upominki. Kilku siatkarzy wyróżniono również nagrodami indywidualnymi.

Siatkarski Turniej rozegrano pod patronatem Burmistrza Ustrzyk Dolnych Bartosza Romowicza, Dyrektora Regionalnego Centrum Krwi i Dawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie Ewy Zawilińskiej oraz Prezesa Podkarpackiego Oddziału Okręgowego PCK w Rzeszowie Marcelego Kucy.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

TU

UUTW rozpoczął drugi semestr

W Ustrzyckim Domu Kultury odbyła się uroczysta inauguracja II edycji Ustrzyckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Projekt aktywizujący ustrzyckich seniorów cieszy się ogromną popularnością. Wczoraj odebrali indeksy oraz zapoznali się z planem zajęć.

W czwartek sala kinowa UDK zapelniała się seniorami z terenu gminy Ustrzki Dolne. Przywitała ich prezes Ustrzyckiego Stowarzyszenia Kultury Katarzyna Dudzińska, która jest koordynatorem Ustrzyckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Studenci UUTW zapoznali się z planem zajęć, wśród których są gimnastyka na basenie, zajęcia taneczne, zajęcia komputerowe, zajęcia wokalne, zajęcia gimnastyczne, język angielski oraz dodatkowo wykłady i panele tematyczne. Zajęcia UUTW będą prowadzone w Szkole Podstawowej nr 1, na ustrzyckim basenie „Delfin” oraz w Ustrzyckim Domu Kultury. Seniorzy w trakcie tego semestru mają zaplanowaną też wycieczkę.

Uczestniczący w projekcie seniorzy odebrali też z rąk burmistrza i radnych upominki na rozpoczęcie nauki, wśród których znalazły się indeksy i pomoce dydaktyczne.

W trakcie inauguracji odbył się też program artystyczny przygotowany przez zespoły taneczne, którymi opiekuje się Joanna Drozd oraz część wokalna przygotowana przez Martę Gemańska.

Gościem honorowym spotkania była prof. Krystyna Leśniak-Moczuk z Uniwersytetu Rzeszowskiego,



FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

k która w niezwykle barwny sposób zaprezentowała „Rady nie od pa-rady” prof. Stanisława Bergera z SGGW w Warszawie, w których wyjaśnia jak się starzeć z radością, i że na zdrowy styl życia składa się nie tylko aktywność fizyczna, ale też doskonale samopoczucie.

- Aktywizacja społeczna nie tylko seniorów, ale każdej innej grupy społecznej, zaczyna się w środowisku lokalnym. Głównymi celami UUTW jest poszerzenie wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych osób starszych oraz ich integracja z lokalną społecznością, podtrzymywanie więzi społecznych i budowanie społecznego wsparcia - mówi prezes Stowarzyszenia Katarzyna Dudzińska. - Bardzo nas cieszy duża frekwencja w zajęciach kolejnego semestru Ustrzyckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W

tym roku znów mamy prawie setkę uczestników, którzy już od przyszłego tygodnia będą uczestniczyć w specjalnie dla nich przygotowanych zajęciach.

Organizatorem Ustrzyckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku jest Ustrzyckie Stowarzyszenie Kultury, działające przy Ustrzyckim Domu Kultury. Honorowy patronat nad działalnością Uniwersytetu objął Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Ustrzycki Uniwersytet Trzeciego Wieku został dofinansowany ze środków pozyskanych w ramach Otwartego Konkursu Ofert z zakresu „Aktywizacja i integracja osób w wieku emerytalnym w życiu społecznym” na podstawie Programu Współpracy Gminy Ustrzki Dolne z organizacjami pozarządowymi. (galeria na www.bieszczadzka24.pl)

paba

SZLI TROPEM WILKA

W jaki sposób wilki łączą ponad 70 osób ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie? I jak to się dzieje, że połączyli przez 16 lat ponad 500 osób?



fot. Martyna Mejda

Osoby, które w 2003 roku wpadły na pomysł organizacji obozu naukowego WOLF EXPEDITION, nie spodziewały się, że szesnastolat później idea nadal będzie trwała, a co więcej, rozwijała się, a na podstawie zebranych danych będą powstawały prace inżynierskie, magisterskie i inne prace naukowe. Zaczęło się 16 lat temu, a jak wygląda to dzisiaj?

16 lutego 2019 wyruszyliśmy ze swoich miast w Bieszczady, na XVI edycję WOLF EXPEDITION odbywającą się na terenie Leśnego Kompleksu Promocyjnego Lasów Bieszczadzkie. Każdy z nas chciał pogłębić swoją wiedzę o wilkach a także innych drapieżnikach, a co więcej poszukiwać ich w Bieszczadach. W porównaniu z poprzednimi latami w tym roku rozszerzona została część wykładowa o cały dzień. Dzięki temu posłuchaliśmy dr. Edwarda Marszałka z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, który opowiadał o „Lesie pełnym zwierza”, a także o codziennych pro-

blemach mieszkańców Bieszczadów z drapieżnikami, które przybliżył nam Hubert Fedyń z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie wykładem „Szkoły powodowane przez zwierzęta chronione”. Wysłuchaliśmy także wykładu „Ekologia a wilki” dr. inż. Tomasza Kałamarza z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Dodatkowo z Warszawy, z firmy TAXUS SI, przyjechali nasi koledzy Jakub Karaśkiewicz i Michał Wagner i poprowadzili wykład pt. „Nowoczesne techniki liczenia zwierząt”.

Poza poszerzaniem naszej wiedzy o wilkach, podstawowe szkolenie z biologii i ekologii wilka oraz tropień przeprowadził Adam Geldon z Nadleśnictwa Szychowo (LKP Lasu Mazurskie). Przygotowało nas to na samodzielne wyjście w teren, na wyznaczone wcześniej trasy i poszukiwanie śladów bytności drapieżników takich jak tropy, mocz, znakowanie terytorium, odchody. Poza dużą ilością tropów niektórym udało się nawet spotkać

watahę wilków. Na nasze szczęście tym razem, inaczej niż w poprzednim roku, nikomu nie udało się spotkać niedźwiedzia. Jeżeli stwierdziliśmy obecność śladów zapisywaliśmy je w aplikacji iMap. Jest to aplikacja pozwalająca na śledzenie swojego położenia w terenie, co zdecydowanie zwiększało poczucie bezpieczeństwa, a także pozwalało na sprawniejsze pokonanie założonej trasy. W aplikacji zapisywaliśmy takie dane jak: czas, termin, osoba zbierająca, liczba śladów, typ i wielkość, dodatkowo mogliśmy do każdego z nich dołączyć kilka zdjęć, które pozwalają na późniejszą weryfikację poprawności oznaczenia danego śladu. Po powrocie z terenu dane różnych grup zbierane były i łączone w jedną mapę z danymi.

Część uczestników miała szczęście. W terenie udało im się zobaczyć wilki i to już pierwszego dnia! Wataha siedmiu sztuk przeszła im drogę (niedaleko miejscowości Stuposiany) i dała się dość długo obserwować. Poza wilkami niektórym szczęście ukazało się w postaci zrzutów jeleni, które w tym okresie zmieniają swoje poroże.

Jak co roku organizatorem obozu było Koło Naukowe Leśników SGGW w Warszawie oraz Koło Młodych SITLID. W tym roku patronat merytoryczny objął prof. dr hab. Henryk Okarma z Instytutu Ochrony Przyrody, natomiast patronat honorowy: prof. dr hab. Henryk Żybura, Dziekan Wydziału Leśnego SGGW w Warszawie oraz dr inż. Andrzej Konieczny, Dyrektor Generalny Lasów Państwowych wraz z Małgorzatą Golifską, Wiceminister Środowiska i Głównym Konserwatorem Przyrody.

Điękujemy sponsorom: PGL Lasu Państwowego, Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej, Rada Uczelniana Samorządu Studentów SGGW oraz firma TAXUS IT.

Agnieszka Kanabus,
korekta: Wojciech Kozłowski

W Cisnej o „bieszczadzskich lwach”

Nieznane epizody z okresu I wojny światowej w Bieszczadach były tematem konferencji naukowej, która obradowała w Cisnej w dniach 25-26 marca. Wygłoszone referaty dały zupełnie nowe spojrzenie na wydarzenia, które rozgrywały się tu zimą 1914-1915. Żołnierzy, którzy przetrwali te mordercze walki, historycy określili mianem „bieszczadzskich lwów”.

W części inauguracyjnej głos zabrali przedstawiciele podmiotów organizujących wydarzenie: Marek Marecki, zastępca dyrektora RDLP w Krośnie, prof. Krzysztof Rejman, rektor PWSTE w Jarosławiu oraz dr Janusz Dawidziuk, przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Leśnego.

- „Wielka wojna trzech cesarzy” w szczególnie okrutny sposób dotknęła tego rejonu Karpat, którego częścią są Bieszczady. Zdobyte górskich przełęczy było jednym z celów rosyjskiego dowództwa, a zimowe walki na grzbiecie Karpat były najbardziej krwawym i wyniszczającym okresem dla tych terenów w ostatnim tysiącleciu - mówił prof. Andrzej Olejko, inicjator konferencji i jednocześnie wielki pasjonat militarnych dziejów regionu. - W czasie walk zginęło około 1 mln 200 tys. żołnierzy armii rosyjskiej i 800 tys. żołnierzy armii austro-węgierskiej. Zniszczeniu uległo ponad 60 tys. budynków, w tym domów, kościołów, cerkwi i zabytków. Wiele osad zostało całkowicie wydludzonych i zniszczonych, wyrzeźbiono także ogromne powierzchnie lasów. A wszystko to potęgowała w tamtym czasie długa, śnieżna i mroźna zima, która niczym dodatkowy uczestnik wojny zbierała równie wielkie żniwo śmierci, co bezpośredni bój.

W programie konferencji znalazło się sporo ciekawych tematów. Prof. Maciej Franz z UAM w Poznaniu zaprezentował „Bieszczady jako teatr działań wojennych”, kreśląc zarys militarnych planów na tej jednej z najistotniejszych aren I wojny światowej. Z kolei dr Siergiej Nielipowicz z Rosji zaprezentował temat „Armia carskiej Rosji w Karpatach 1914-1915”, zaś dr Tomasz Pomykacz z PWSW Przemyśl w referacie „Twierdza Przemyśl a bieszczadzka nadzieja” opowiedział o szczegółach dramatu 100-tysięcznej załogi twierdzy, która po kilku miesiącach obrony została poddana. W bardzo dynamicznym wystąpieniu prof. Andrzej Olejko z PWSTE Jarosław przytoczył wiele nowych zupełnie faktów w temacie „Walki w Bieszczadach 1914/1915 r. w świetle rosyjskich archiwaliów”.



FOT. EDWARD MARSZAŁEK

Dr Michał Plavec z Pragi czeskiej opowiadając o historii 28. Pułku piechoty zwanego „czeskiemi legionami” obalał stereotyp czeskiego żołnierza utrwalaony w Haszkowym Szwejk, a dr Agnieszka Buk z Uniwersytetu Rzeszowskiego zaprezentowała treści nieznanymi wspomnieniami żołnierzy z walk o górę Stoły i pod Tworzyńnem.

Niezwykle emocje towarzyszyły wystąpieniu dr. Jurja Fatuly z Užhorodu na Ukrainie, który opowiedział wstrząsające epizody z walk o górę Manyłową k. Baligrodu. Walczący tu 85. Marmarosko-ugorczyński pułk piechoty w walkach o Maniłową w krwawych walkach stracił tu ponad 1400 żołnierzy i dopiero wykopanie sztolni i wy-sadzenie w powietrze pozycji Rosyjskich utworowało drogę do zwycięskiego szturmu.

Bardzo interesujące były wystąpienia przewodników bieszczadzkiej ze stowarzyszenia „Karpaty”: Roberta Bańkosa i Romana Frodymy o turystyce historycznej na bazie Wielkiej Wojny w Bieszczadach oraz „Bieszczadzkie cmentarze, czyli co kryje las”.

Z kolei Edward Orłowski z Nadleśnictwa Komańcza w referacie „Lasu Państwowego jako strażnika historii na przykładzie Wielkiej Wojny w Bieszczadach” zaprezentował formy upamiętnień wojennych wydarzeń na terenie lasów.

Krótkie wystąpienie Artura Hejnara i Sławomira Warka ze Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego „Galicja”, na temat efektów eksploracji pól bitewnych w górach, było doskonałym uzupełnieniem wystawy eksponatów z tychże prac poszukiwawczych.

- Celem konferencji było przedstawienie i przypomnienie faktów historycznych związanych z dziejami tutejszych lasów oraz pokazanie, jak ważna pamięć o tamtych wydarzeniach i szacunek dla żołnierskiej śmierci - zaznaczał Marek Marecki, przewodniczący oddziału PTL w Krośnie, współorganizator konferencji. - To w naszych lasach przetrwało mnóstwo śladów z tamtych tragicznych lat, jak choćby cmentarze, o które dbają leśnicy i miejscowi społecznicy.

W przerwach wyświetlano filmy z serii „Zakamarki przeszłości” nawiązujące do I wojny w górach zrealizowane przez TVP Rzeszów.

W drugim dniu konferencji odbyło się swego rodzaju tropienie wojennej przeszłości w terenie przez uczestników - przedstawicieli czterech krajów, niegdyś zaangażowanych w wojnę po obu stronach frontu. Rozpoczęło od cmentarza wojennego w Baligrodzie, gdzie złożono hołd poległym w wojennej zawierusze, po czym uczestnicy zatrzymali się w Huczwicach, skąd widoczna była góra Manyłowa, która niegdyś pochłonęła 1,5 tys. istnień ludzkich. W przerwie goście zajrzeli do bazy szwedzkiej Rabe, gdzie przy wojskowej grochówce i pieczonych na bieżąco proziakach kontynuowano dyskusję.

Kolejny punkt to groby żołnierskie odkryte w ostatnich latach na Chryszczatej - przy jednym z nich złożono gąsienicę jedynej z tradycyjną szarfą pamiątkową PTL i RDLP w Krośnie. Spontaniczne wspominki i recytacje poezji wojennej w językach polskim, rosyjskim i ukraińskim płynące z ust uczestników dopełniały atmosfery chwili.

Ostatni punkt programu to dojdzie do tunelu kolejowego w Łupkowie, gdzie przypomniano wojenne dzieje tego obiektu i epizod związany z dzielnym wojakiem Szwajkiem.

Edward Marszałek, rzecznik RDL Krośno

XXX EDYCJA TURNIEJU „O BIESZCZADACH WIEM PRAWIE WSZYSTKO”

W Szkole Podstawowej im. I. Łukasiewicza w Czarnej Górnej po raz dwunasty odbył się turniej „O Bieszczadach Wiem Prawie Wszystko” w kategorii szkół podstawowych. Niestety, w zmaganiach konkursowych wzięły udział tylko dwie szkoły z powiatu bieszczadzkiego.

Jest to konkurs o pięknych tradycjach, skupiający młodych miłośników przyrody i osobowości Bieszczadów. W tym roku przypadła jubileuszowa, XXX edycja konkursu, ale chęć udziału w konkursie zgłosiły jedynie cztery szkoły podstawowe z naszego

wydwadnictwami i sprzętem turystycznym. W tym roku organizację konkursu wsparły: Zarząd Oddziału PTSM Krosno, Nadleśnictwo Lutowska, Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne, Koło Łowieckie „Gawra” z Lutowsk, Starostwa Powiatowe, Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych, Urząd Gminy w Czarnej, SITPNIŁG – Koło Zakładowe w Ustrzykach Dolnych oraz Fundacja Bieszczadzka.

Do finału zakwalifikowało się dziesięcioro uczestników: Mateusz Jurczyk - SP Głowienka, Małgorzata Michno - SP Polana, Martyna Janik - SP Lesko, Jakub

zainteresowania i zgłębiać wiedzę daleko wykraczającą poza programy nauczania. Hanna Myślińska, Bożena Bobula, Mariola Tys oraz Anna Łysyganicz przygotowały swoich uczniów do zmagani konkursowych i za to należą się im wielkie podziękowania. Kończącym akordem było wspólne zdjęcie, na którym widać zadowolone twarze nie tylko uczestników konkursu, ale także wszystkich wspierających ich dorosłych. Podziękowania kieruje również pod adresem młodzieży z klas starszych szkoły podstawowej oraz gimnazjum.



foto. SP Czarna

regionu, w tym tylko dwie z powiatu bieszczadzkiego tj. Szkoła Podstawowa w Polanie i drużyna gospodarzy. Nie zawiedli obecni od kilku lat uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Głowience oraz Szkoły Podstawowej w Lesku. To smutne, że z roku na rok zainteresowanie takimi zmaganiem spada, szczególnie wśród szkół bieszczadzskich. Trudno to zrozumieć. Brak zainteresowania stał się głównym powodem podjęcia decyzji o zakończeniu przez naszą szkołę prowadzenia tego wspaniałego konkursu. Ale konkurs będzie kontynuowany i to cieszy najbardziej!

Oprócz uczestników i ich opiekunów na finał konkursu przybyli: Jan Barut - prezes Zarządu Oddziału PTSM w Krośnie, Bogdan Nakonieczny - wiceprezes ZO PTSM w Krośnie, Lucyna Sobańska - koordynator Fundacji Bieszczadzkiej, związana z konkursem od początku jego istnienia, Marta Ziemięwicz - reprezentująca Nadleśnictwo Lutowska.

W pierwszej części konkursu uczestnicy rozwiązywali test, który był przepustką do części finałowej. Finał, ciepłymi słowami powitania, rozpoczęła dyrektor Danuta Kornaga. Podziękowała również sponsorom, dzięki którym możliwe było nagrodzenie uczestników atrakcyjnymi

Jurasz - SP Głowienka, Marcin Kania - SP Polana, Pamela Zapal - SP Czarna, Kajetan Raus - SP Lesko, Laura Cecon - SP Lesko, Alan Kasprzak - SP Lesko, Gracjan Tylec - SP Czarna. Każdy finalista musiał wykazać się znajomością mapy Bieszczad, popisać się umiejętnością pięknego opowiadania, odpowiedzieć na szereg pytań, rozpoznać wiele obiektów. Finał jak zawsze miał charakter otwarty, więc zmagania najlepszych obserwowali z zaciekawieniem pozostali uczestnicy, jak również rodzice. Wiedzę i umiejętności finalistów oceniali jury, składające się tradycyjnie z dorosłych i uczniów naszej szkoły. Nad wszystkim czuwała Lucyna Sobańska w roli sędziego głównego.

Zwycięzcami tegorocznego konkursu zostali: Jakub Jurasz - I miejsce, Mateusz Jurczyk - II miejsce, Alan Kasprzak - III miejsce. Wszystkim finalistom należą się ogromne brawa! Wykazali się ogromną wiedzą, wytrwałością (finał trwał 2 godziny) i odpornością na stres.

Po zakończeniu zmagani konkursowych zostały wręczone nagrody i dyplomy oraz podziękowania dla nauczycieli przygotowujących młodzież. To dzięki społecznej pracy nauczycieli z pasją i miłością do naszych gór, uczniowie mogą rozwijać swoje

Wielu z nich w poprzednich latach uczestniczyło w tym konkursie, a w tegorocznej edycji zasiadli w jury, a także prowadzili poszczególne konkurencje. Sprawne przeprowadzenie konkursu możliwe było dzięki pomocy: Grażyny Cwieliuch, Barbary Basiurki, Alicji Miesiącęk i Krystyny Ulewicz, które poświęciły piątkowe popołudnie i wieczór, za co serdecznie dziękuję!

Nie ukrywam, że przygotowywanie i prowadzenie przez dwanaście lat konkursu „O Bieszczadach Wiem Prawie Wszystko”, dawało mi wiele radości i satysfakcji. Przygodę z konkursem zaczęłam znacznie wcześniej, kiedy wyjeżdżałam z dziećmi do szkoły w Stefkowej, która w 2007 roku została zlikwidowana. To wtedy podjęliśmy wspólnie z Zarządem PTSM decyzję o kontynuowaniu tego wspaniałego konkursu w szkole w Czarnej. Od przyszłego roku konkurs odbędzie się najprawdopodobniej w Lesku. To daje nadzieję, że dogodniejsza lokalizacja przyciągnie nowych uczestników i będzie on nadal figurował wśród imprez turystycznych w obszarze działania Zarządu Oddziału PTSM Krosno. Jeszcze raz wszystkim wspierającym konkurs oraz jego sympatykom składam wielkie podziękowania! Do zobaczenia za rok!

Anna Łysyganicz

„Dzień Nowych Technologii”

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Ropience powitali wiosnę. Z tej okazji 21 marca w szkole odbył się piknik naukowy w klimacie zastosowania nowych technologii informatyczno-komunikacyjnych oraz ognisko i palenie kojarzące się z zimą Marzanny.



Fot. SP Ropienka

Wiosnę w Szkole Podstawowej im. Ignacego Łukasiewicza w Ropience witali wszyscy uczniowie. Ci z młodszych klas tradycyjnie przywitali ją na podwórku szkolnym, śpiewając i recytując wiersze związane z wiosną. Dodatkowo, pod okiem nauczycieli, spalono też wcześniej wykonaną Marzannę.

Samorząd Uczniowski razem z uczniami klasy III gimnazjum zorganizował i przeprowadził pod opieką nauczycieli zajęcia pokazowe i warsztaty w klasach młodszych. Miały one na celu popularyzację technologii informatyczno-komunikacyjnych, wykorzystywanych w codziennej pracy z uczniami w szkole i poza szkołą. Szkoła bierze bowiem udział w „Dniu Nowych Technologii w Edukacji 2019”, którego pomysłodawcą jest Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Gimnazjaliści wykorzystywali tablice interaktywne, laptopy, pracowali w oparciu o programy: Scrath, Kahoot, Quizizz, Pisu, Pisu. Dzieci z najmłodszych klas obejrzały prezentacje multimedialne na temat wiosny, rozwiązywały zagadki, krzyżówki, quizy, śpiewały piosenki.

Pierwszy Dzień Wiosny zorganizowany w klimacie zastosowania nowych technologii informatyczno-komunikacyjnych był ciekawym wydarzeniem dla całej społeczności szkolnej. Uczniowie poszerzali kompetencje naukowe, techniczne oraz kompetencje społeczne.

Opiekun Samorządu Uczniowskiego składa podziękowania wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowanie Dnia Nowych Technologii.

(Galeria na www.bieszczadzka24.pl)

SP Ropienka (oprac. paba)



Informacja

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Górna 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 05.04.2019 r. do dnia 26.04.2019 r. nieruchomości przeznaczonych do najmu - część lokalu użytkowego (hala warsztatowa - część środkowa) o powierzchni 70 m².

w budynku położonym w Czarnej Górnej nr 95, na działce nr 975/5. - 3 lata z nowym najemcą.

Wójt Gminy Czarna
Bogusław Kochanowicz

www.bieszczadzka24.pl

e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”; 38-700 Ustrzyki Dolne;

ul. Rynek 17

Redaktor naczelny: Paulina Bajda

DTP: Adam Leń

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm² na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia.

Prenumerata: „Ruch” SA Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej

Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;

38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31



Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu

OGŁOSZENIA
DROBNE

OGŁOSZENIA
DROBNE

OGŁOSZENIA
DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, helmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle-części: silniki, ramy, baki, koła, kosze. 505-529-328.

* Szukam domu/mieszkania do wynajęcia (na dłuższy okres czasu) - Ustrzyki Dolne i okolice. kontakt: 570355664.

Organizacja

Współpraca

Partner medialny

WYBÓR

Współpraca

Współpraca

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461-29 39; 13/461-24 54

FHU ADAM AGD RTV

CZAS NA ZAKUPY